Administracja Karola 2, Telefon 152-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” [illegible]. Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 133

Łódź, poniedziałek 15 maja 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem [illegible] strona [illegible] gr. nekrolog [illegible] gr. [illegible] drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr. [illegible] Ogłoszenie dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Straszliwe trzęsienie ziemi na Półwyspie Chalcedejskim.

Szereg domów runęło w gruzy...

Olbrzymie szkody materjalne.

Ateny, 15 maja. (Specjalna wiadomość Echa). Szereg silnych wstrząsów odczuto na półwyspie Chalcedejskim. Kilka z nich miało

siłę katastrofalną.

Szereg domów runęło w gruzy. Setki innych domów zarysowały się. Miejscowość Volvis znikła z powierzchni. Mieszkańcy miast i wsi wybiegli na ulice do ogrodów i

na otwartą przestrzeń.

Do szpitali przewieziono ponad 50-ciu ciężko rannych. Ludność koczuje pod gołem niebem. Szkody materjalne są olbrzymie. Wielka fala powstała po trzęsieniu ziemi wdarła się w głąb lądu i porwała ze sobą domy oraz inwentarz.

Napad na kasjerkę kolektury.

Sprawcę aresztowano.

Warszawa, 15 maja. Wczoraj wieczorem na kasjerkę kolektury loteryjnej Leonardę Halikównę dokonano napadu rabunkowego. Halikówna

niosła dwie teczki

zawierające 265 losów i 5.500 zł. gotówką. Przed domem Nr. 46 przy ul. Wilczej została ona uderzona w głowę, poczem wyrwano jej obie teczki. Sprawcę napadu aresztowano. Jest to karany kilkakrotnie

złodziej Edward Kuśnierski.

Król angielski Jerzy

ULEGŁ ATAKOWI REUMATYZMU

Londyn, 15 maja. (Specjalna wiadomość Echa). Z pałacu Buckingham komunikują, że król Jerzy uległ atakowi reumatyzmu w lewem ramieniu. W związku z tem król

nie będzie obecny

na przyjęciu dworskiem. Jak wiadomo król w roku 1928-ym zapadł na poważną chorobę z której tylko dzięki nadzwyczajnym zabiegom lekarzy wyszedł cało.

W ciągu ubiegłych kilku lat król parokrotnie cierpiał na ataki reumatyczne

Przed wieczorem ma paść Tientsin...

Japończycy zajęli miasto Pei-Szi.

Tokio, 15 maja. (Specjalna wiadomość Echa). Główne dowództwo wojsk japońskich ogłosiło komunikat o zajęciu miasta Pei-Szi położonego

o 28 km.

od Tien-tsinu. Tien-tsin ma być dziś do wieczora zajęty.

DWIE BOMBY W SZKOLE.

Szanghaj, 15.5. (Tel. wł.) Jak donoszą z chińsko-japońskiego pobojowiska dwie japońskie eskadry lotnicze zbombardowały miasto Tun. Dwie bomby rzucone zostały do szkoły w chwili, gdy w szkole znajdowały się dzieci.

Cała szkoła została zburzona

17 uczni poniosło śmierć

na miejscu, a z pod gruzów wydobyto 33.

Przed dymisją dyr. Krzywoszewskiego.

Zatargi w stołecznych teatrach miejskich.

Warszawa, 15.5. Wczoraj w południe artyści teatrów miejskich odbyli zebranie, na którem rozważali sprawę zaproponowanej obniżki gaż lub ewentualnego

utworzenia zrzeszenia artystów.

Obie te propozycje pochodziły od dzierżawy teatrów p. Krzywoszewskiego. Artyści wypowiedzieli się kategorycznie przeciw obu propozycjom.

Dyrektor Krzywoszewski w razie odmowy ma się zrzec prowadzenia teatrów na okres letni t. j. od 1-go czerwca.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Kpt. Skarżyński nie zabrał radja, ani spadochronu,

ABY NIE PRZEKROCZYĆ PRZEPISOWEJ WAGI AWJONETKI.

Zdobywca Atlantyku jako chłopiec budował samoloty.

Warszawa, 15 maja. W rozmowie z plk. Kwiecińskim na temat lotu Skarżyńskiego, redaktor „Echo de Varsovie” zapytał m. in. dlaczego Skarżyński puścił się na tak „niebezpieczną przygodę” bez spadochronu, aparatu nadawczego radjowego i ewentualnie łodzi ratunkowej? Taki zarzut postawił Skarżyńskiemu jeden z dziennikarzy paryskich, domagając się, ażeby Międzynarodowa Federacja Aeronautyczna zmuszała na przyszłość lotników do zaopatrywania się w odpowiedni sprzęt.

— Zastrzeżenia te i uwagi są uzasadnione z punktu widzenia emocjonalnego — odrzekł plk. Kwieciński. — Ale, jak pan może sobie wyobrazić, ażeby aparat ważący netto 450 kg. mógł zabierać jeszcze takie ciężary? Aparatu radjowego używa się w chwili niebezpieczeństwa, mianowicie w tej chwili, gdy pilot musi całą swoją uwagę zwrócić na manewrowanie. Wówczas ten aparat na nic mu się nie przydaje, bo nie może się nim zainteresować.

— Skarżyński miał pobić rekord odległości na samolocie sportowym, a jednak Mollison i Bert Hinckler dokonali tego samego w podobnych warunkach?

— Niezupełnie. Ci dwaj lotnicy

przekroczyli wagę dozwoloną

przez Międzynarodową Federację Lotniczą i dzięki temu nasz rodak jedyny zdobył ten rekord.

WYCZYNY MAŁEGO STASIA.

Warta, 15 maja. (Od wł. kor.) Nasz korespondent sieradzki podaje nam ciekawe i nieznane jeszcze szczegóły z życia pierwszego polskiego zdobywcy Atlantyku kapitana Stanisława Skarżyńskiego, zaczerpnięte z rozmowy z panią Grudniewiczową siostrą naszego bohaterskiego lotnika i żoną właściciela składu aptecznego w Warcie.

— Przedewszystkiem — mówi p. Grudniewiczowa — jesteśmy niezmiernie zadowoleni i cieszymy się z sukcesu Stasia, który przyniósł nam tak wielki zaszczyt. Od znajomych otrzymujemy moc listów i depesz gratulacyjnych oraz gazet z artykułami o Stasiu.

Już od najmłodszych lat Stasiek okazywał zdolności techniczne. Jako 11-letni chłopiec zbudował dość dużych rozmiarów samolot, który do dziś dnia

wisi jeszcze u mnie na strychu.

Ile razy — kontynuuje nadal swe wynurzenia p. Grudniewiczowa — przyjeżdżał na wakacje lub święta rozkręcał ojcu zegary, maszyny do szycia i t. p. słowem zdradzał zdolności

do.. majstrowania.

W czasie wojny gdy ewakuowano Warszawę uciekł z kilkoma kolegami i podróż z Warszawy do Warty przebył pieszo. W czasie rozbrajania Niemców w Warcie wziął czynny udział obejmując komendę. W 1918-ym roku umarł mu ojciec. Na wojnie odniósł szereg ran między innemi odłamek szrapnela trafił go w kolano. by uchronić chorą nogę od sztywności poddał się siedem razy operacji. Dzięki troskliwej opieki matki Skarżyński wyzdrowiał zupełnie. Kapitan Skarżyński lubił się również popisywać jazdą konną i rowerową. Ostatnio zjeżdżając „z górki na pazurki” rowerem pod Wartą spadł i mocno poranił nogę.

Wyrok nie został dotychczas wręczony zabójczyni Lusi.

Gorgonową rozłączono z dzieckiem.

Skazana straciła 17 kg. na wadze.

Kraków, 15.5. Od czasu ogłoszenia wyroku sprawa Rity Gorgonowej nie przestała bynajmniej interesować szerokich sfer publiczności, która z zaciekawieniem szukała w prasie wiadomości

o dalszych losach oskarżonej

i przygotowaniach obrony do kasacji. Każdy dzień przynosi coraz to nowsze nie zawsze zgodne z prawdą sensacje. I tak n. p. niektóre odłamy prasy podały zaraz po ogłoszeniu wyroku wiadomość, że jeden z obrońców miał oświadczyć, iż skargę kasacyjną podpisze 100 adwokatów z całej Polski.

Wkrótce jednak ukazało się

oficjalne zaprzeczenie

tej notatki ze strony obrońców Gorgonowej wraz z oświadczeniem, że skargę kasacyjną ułożył sam dr. Ettinger w Warszawie. Czekają tylko na przygotowanie przez kancelarję sądową pisemnego wyroku i doręczenia go w myśl życzenia obrony dr. Woźniakowskiemu.

Wyrok Gorgonowej został onegdaj już wysłany. Ponieważ obrońca dr. Woźniakowski dotychczas go nie otrzymał, udał się do więzienia śledczego, gdzie przebywa Rita Gorgonowa, sądząc, że wyrok ten został jej wręczony.

Gorgonowa, która już w ostatnich dniach rozprawy siedziała na ławie oskarżonych znękana i wyczerpana, przebywa obecnie w szpitalu więziennym chora i mocno zdenerwowana. Jest ogromnie przygnębiona i przybita wynikiem rozprawy, a w czasie wizyty obrońcy rzewnie płakała nad swoją dolą. Rita Gorgonowa, która w pierwszych dniach procesu niejednokrotnie, niektórych ze słuchaczy przewodu sądowego fascynowała swą południową urodą dziś mocno schudła. Oczy zapadły jej się wgłąb, co silniej podkreśla niezmienna bladość policzków. Opowiadała Gorgonowa obrońcy, że w czasie ostatnich 16 miesięcy pobytu w więzieniu śledczem lwowskiem i krakowskiem straciła 17 kg. wagi, co stanowi aż jedną czwartą jej poprzedniej wagi. Obecnie

została rozłączona

ze swoją „Kropelką”.

Gorgonowa wyroku dotychczas nie otrzymała. Ponieważ nie otrzymała go też obrona, nie powzięto co do dalszych działań jeszcze żadnej decyzji. Przyniosą ją zapewne najbliższe dni. Jak wiadomo, kasacja ma być wniesiona w ciągu 7 dni od chwili doręczenia wyroku na piśmie.

—oOo—

Ostatnie chwile groźnego bandyty.

Kula Dziuby w nodze kom. Wesołowskiego.

Szczegóły dramatycznej walki.

Pabjanice, 15 maja. Kilkudniowy pościg za krwawym zbirem pabjanickim 19-letnim Bronisławem Dziubą, zakończył się wreszcie, jak już wiadomo osaczeniem i zastrzeleniem bandyty w Pabjanicach.

Bandyta bronił się do ostatka i wczoraj zabił niejakiego Antoniego Ślusarka, zamieszkałego w Pabjanicach przy ulicy Świętokrzyskiej 22, oraz ranił kierującego obławą komisarza Piotra Wesołowskiego — zastępcę naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Śledczego.

Komisarz Wesołowski został na szczęście **ranny lekko w nogę,** tak że życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Pogłoska, jakoby w czasie obławy został ranny również przodownik policji pabjanickiej Stęperski — nie odpowiada prawdzie. Przodownik Stęperski jak się okazuje widząc padającego komisarza Wesołowskiego — zranionego kulą bandyty, pośpieszył do leżącego z pomocą. W chwili tej Dziuba zarzucił

(Dokończenie na str. 2-ej.

15-lecie bitwy pod Kaniowem.



Z okazji 15-lecia bitwy pod Kaniowem i powstania na Kubaniu 4-ej dywiz. W. P. generała Żeligowskiego rozpoczął się wczoraj w Warszawie zjazd kaniowczyków i żeligowczyków. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu widzimy pochód z wieńcem.

Dolar prywatnie 7,52.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.55, w płaceniu 7.52; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.25; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płaceniu 4.90; marka w żadniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.50.

Potworne żniwo tornada.



W amerykańskim stanie Louisiana szalał tornado, który zniszczył doszczętnie kilka miejscowości. Kilkaset osób poniosło śmierć.

Ostatnie chwile groźnego bandyty.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

przodownika strzałami. Przod. Stępowski rzucił się momentalnie na ziemię, przez co uniknął niechybnej śmierci.

Jak się okazuje komisarz Wesołowski został ranny w udo. W dniu dzisiejszym ranny oficer policji zostanie ze szpitala pabjanickiego przewieziony do Łodzi. W związku z tem przypominamy iż kom. Piotr Wesołowski został przed kilku laty również ciężko ranny w czasie kierowania obławą w Zgierzu na ukrywającego się tam groźnego bandytę.

Powracając do samej sprawy osaczenia bandyty, zaznaczyć należy, że specjalnie skonsygnowane oddziały policji tropiły młodocianego mordercę

dniem i nocą.

Dziuba poprzez żelazny pierścień zdołał w przebraniu wieśniaka, przedostać się do Pabjanic.

Policja jednak była na jego śladzie. Wśród mieszkańców Pabjanic wiadomość o powrocie Dziuby wywołała panikę. Ludzie formalnie bali się

wychodzić z domu.

Tymczasem krwawy zbir ukrył się przed policją w domu przy ulicy Świętokrzyskiej 52, a widząc tam jednego z lokatorów wychodzącego z mieszkania, w obawie by ten nie zadenuncjował go przed policją, kilku strzałami położył nieszczęśliwego trupem. Po zabójstwie Ślusarka Dziuba pobiegł do domu przy ulicy F... nej 52.

Tam go osaczyła policja. Bandyta ukryty na strychu ostrzeliwał się gęsto. Policja po usunięciu lokatorów,

dom zagazowała.

Dziuba zmuszony więc został do przedostania się na dach skąd w dalszym ciągu ostrzeliwał się policji.

Około godziny 4-ej rano wreszcie dosięgły go kule policji. Zabity Dziuba stoczył się na ziemię. Szczątki krwawego bandyty przewiezione zostały do kostnicy miejskiej.

Wielkie powodzenie Loterji Państwowej.

W związku z dalszem udoskonaleniem planu gry daje się zauważyć ogromne zainteresowanie 27-ą Loterją Państw. Szczególnym popytem cieszą się losy największej w Łodzi kolektury S. Jatka (Piotrkowska 22 i 66) z powodu jej wielkich i częstych wygranych. Ciągnienie 1-ej klasy rozpocznie się już w czwartek i trwać będzie 5 dni.

Trucizna w białej kawie.

Zbrodniczą wieśniaczkę skazano na 6 lat więzienia.

Włocławek, 15 maja. (Od wł. kor.) Na sesji wyjazdowej w Lipnie, Sąd Okręgowy we Włocławku pod przewodnictwem prezesa p. Tuza rozpatrywał sprawę Marjanny Samodulskiej lat 27, oskarżonej o otrucie swego brata przyrodniego Wincentego Nowakowskiego. Podczas kolacji Marjanna Samodulska podała Wincentemu Nowakowskiemu kawę, do której uprzednio z rozmysłem wsypała truciznę, chcąc w ten sposób zgładzić Nowakowskiego, by po jego śmierci

zawładnąć majątkiem.

Nowakowskiego odwieziono do szpitala Lipnowskiego, gdzie wkrótce zmarł.

Po przeprowadzeniu śledztwa aresztowano M. Samodulską i osadzono ją w więzieniu. Sąd po przesłuchaniu świadków, przemowy prokuratora i obrony wydał wyrok, mocą którego 27-letnia Marjanna Samodulska skazana została

na 6 lat więzienia

z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat.

Strajk 2-ch tysięcy murarzy.

Policja dokonała licznych aresztowań.

Kraków, 15 maja. Strajk murarzy i robotników budowlanych, który rozpoczął się tydzień temu w Krakowie, trwa w dalszym ciągu w całej pełni, albowiem murarze żądają takiego wynagrodzenia, jakie otrzymywali w latach najlepszej konjunktury gospodarczej, t. j. w latach 1924 do 1928.

Związek Budowniczych nie może się zgodzić na

tak wygórowane warunki

w dzisiejszych ciężkich czasach, wobec czego niema widoków rychłego zakończenia strajku.

Ogółem w Krakowie i najbliższej okolicy strajkuje ponad 2.000 murarzy. Przebieg strajku nie jest jednak łagodny, jak już o tem pisaliśmy, gdyż strajkujący stosują nawet teror wobec pracowników, którzy godzą się

pracować na innych warunkach.

Dlatego też policja zaaresztowała kilkunastu murarzy za ekscesy, namawianie do porzucenia pracy i przyłączenia się do strajku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Pod pretekstem obchodu rocznicy odsieczy Wiednia narodowi socjaliści urządzili na boisku Engelmana zgromadzenie, na którem przemawiali przybyli do Wiednia ministrowie niemieccy.

Komisarz policji zagroził rozwiązaniem zgromadzenia, jeżeli będą poruszane tematy polityczne.

Minister Franck zapewnił w swem przemówieniu, że Hitler przyjedzie wkrótce do Wiednia, gdyż czuje się obywatelem m. Wiednia. Hitler jest zdecydowany prowadzić walkę aż do zupełnego oswobodzenia narodu niemieckiego.

Następny mówca min. Kerl oświadczył, że jesteśmy niepożądanymi gośćmi, mimo to przybyliśmy do Wiednia, aby zaznaczyć łączność między Austrją a Niemcami.

Sekretarz stanu Freisler powiedział: losy prowincji nadreńskich rozstrzygną się we wschodnich Prusach a losy Prus Wschodnich nad Dunajem.

W parku Schoenbrun odbył się dziś obchód rocznicy odsieczy Wiednia, urządzony przez Heimwehrę.

Na obchodzie obecnych było 40.000 członków Heimwehry z różnych stron Austrji.

Obecni byli również członkowie rządu z kanclerzem Dolfusem na czele.

Minister Fey wygłosił przemówienie, w którem między in. zaznaczył zasługi króla Jana Sobieskiego.

Ze strony przeciwników politycznych czynione były bezskuteczne próby kontrdemonstracyj. Policja aresztowała około 100 osób.

(—) Francuska lotniczka Maryse Hilst wylądowała w Le Bourges po zakończeniu lotu Paryż—Tokjo—Paryż.

(—) Do Europy nadeszły wiadomości o ogłoszeniu neutralności przez republiki Chili, Urugwaj i Argentynę w zatargu Boliwji z Paragwajem.

(—) Wczoraj odjechała do Moskwy część sowieckiej delegacji handlowej z pp. Bojowem i Tamarinem.

(—) Władze policyjne otrzymały zawiadomienie o wielkiej kradzieży, dokonanej w ambulansie pocztowym pociągu w Rydułtowach, na G. Śląsku. W czasie przenoszenia z pociągu do ambulansu zginął worek, zawierający 28,570 zł. W związku z tem tajemniczem zniknięciem aresztowano kilku urzędników, podejrzanych o przywłaszczenie.

(—) Z okazji 10-lecia LOPP. odbył się w stolicy szereg uroczystości.

O godz. 9.30 w katedrze św. Jana ks. biskup Szlagowski w asyście kleru odprawił uroczyste nabożeństwo.

O godz. 11 na placu Marszałka Piłsudskiego do zebranych tłumów wygłosił przemówienie, transmitowane przez radjo, wiceprezes rady głównej LOPP prof. Huber. Po przemówieniu wypuszczono z klatek 500 gołębi pocztowych.

Następnie w imieniu LOPP gen. Houppert złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem delegacje komitetów wojewódzkich LOPP udały się przed pomnik lotnika, gdzie złożono wieńce.

O godz. 13.30 odbyła się w sali rady miejskiej uroczysta akademja.

Akademję zaszczycił swą obecnością pan Prezydent Rzplitej.

(—) W dniu wczorajszym o godzinie 16-ej na lotnisku w Lublinku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci ś. p. kpt. pil. Franciszka Żwirki i inż. pil. Stanisława Wigury, ufundowanego przez Radę miejską m. Łodzi.

Na uroczystość przybyły liczne delegacje organizacyj społecznych, zawodowych, ze sztandarami. Ponadto przybyła żona ś. p. Żwirki oraz siostry ś. p. Wigury, w towarzystwie naczelnika departamentu aeronautyki, pułk. Rayskiego.

Po przemówieniu prezesa Rady miejskiej p. Andrzejaka, prezes Komitetu wojewódzkiego LOPP, mec. Biłyk dokonał odsłonięcia pomnika, wygłaszając przemówienie, w którem scharakteryzował działalność obu poległych lotników, którzy rozsławili lotnictwo polskie na całym świecie.

Na zakończenie odbyły się pokazy akrobatyki powietrznej na samolotach oraz wzlot balonu.

(—) W dniu wczorajszym Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza uroczyście obchodziła 57-letnią rocznicę swej działalności i istnienia.

(—) Z okazji święta pracy kolejowego p. w. obchodzonego w całym kraju w przeszło 350 ogniskach, odbył się w stolicy szereg uroczystości.

Po nabożeństwie odprawionem w obecności p. ministra komunikacji Butkiewicza, nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlic i boiska sportowego.

Zkolei odbyło się otwarcie przystani wioślarskiej przy wale międzeszyńskim a równocześnie poświęcenie tablicy pamiątkowej i fundamentów pod przystań wioślarską i łodzi wioślarskich.

Podczas uroczystości p. minister Butkiewicz wypuścił z klatek szereg gołębi pocztowych, które poniosły w różne części kraju pozdrowienia dla kolegów-kolejarzy od kolejarzy warszawskich, na znak łączności w pracy dla dobra kraju.

Po południu odbył się koncert, który zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej.

(—) Wczoraj w Łodzi i okręgu poszczególne ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego obchodziły uroczyście „Święto pracy”, stanowiące jakgdyby zakończenie kursów nad podniesieniem wyszkolenia wojskowego wśród członków.

Szczególnie uroczyście obchodzono „Święto pracy” w Ognisku P. W. Łódź-Fabryczna. Odbyło się tam poświęcenie boiska oraz strzelicy przy zbiegu ulic Zagajnikowej i Przejazd.

(—) Wczoraj w sali Rady Miejskiej obradował IV walny zjazd delegatów ognisk Związku Nauczycielstwa Polskiego województwa łódzkiego. W zjeździe uczestniczyło ponad 200 osób. Prezydjum zjazdu stanowili: K. Staszewski (przewodniczący), A. Zaleski, St. Macińska, J. Przepieść i T. Wasilewski; sekretarzowali pp.: Egierski i Kowalczyk. Po przyjęciu regulaminu obrad p. Dutkiewicz wygłosił referat n. t. „Nowe przepisy o stosunkach służbowych”. Nad referatem tym wywiązała się ożywiona dyskusja.

Wkońcu dokonano wyborów nowych władz Związku Nauczycielstwa Polskiego województwa łódzkiego. Nowe władze ukonstytuowały się następująco: przewodniczący — Kazimierz Staszewski członkowie: Stanisław Sieczko (Turek), Stefan Skupieński (Łęczyca), Feliks Bielasik (Brzeziny) Rafał Maron (Wieluń), Stefan Pająk (Piotrków) Sudyma (Piotrków), Franciszek Broniszewski (Kalisz), Antoni Kasprzak (Konin), Józef Trzebuchowski (Słupca), Józef Sajda (Łask), Jan Piotrowski (Łask), Edward Skowroński (Łódź, powiat), Michał Kołczyński (Łódź-pow.), Stanisław Szych (Łódź-pow.), Konstanty Szczyński (Radomsko), Marjan Sołhaj (Sieradz), Zofja Krzyżanowska (Koło), Aleksander Zalewski (Łódź), Zygmunt Lorentz (Łódź), Stanisława Macińska (Łódź), Tomasz Wasilewski (Łódź), Jan Braun (Łódź), Edward Dutkiewicz (Łódź) i Stanisław Śniegocki (Łódź). Jako zastępcy: Jan Kukla (Kalisz), Bolesław Mielczarek (Wieluń), Stanisław Młynarski (Sieradz). Do Sądu Honorowego wybrani zostali: Janina Przepieściowa (Piotrków), Józef Dryla (Łódź), Jan Opęchowski (Łódź), Jan Krause (Łódź) i Aleksy Judasz (Łódź-pow.). Do Komisji Rewizyjnej: Walenty Głód (Piotrków) i Leon Starkiewicz (Łódź).

Przedłużający się zatarg W PRZEMYŚLE PLUSZOWYM.

Łódź, 15.5. Po spisaniu umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym — przypuszczać należałoby, że w ciągu pół roku, to znaczy okresu, na jaki umowa ta została spisana — wszelkiego rodzaju zatargi są wykluczone.

Tymczasem pogląd ten okazuje się błędny. Po spisaniu umowy zbiorowej co dzień notuje się nowe wypadki zatargów pomiędzy robotnikami, a przemysłowcami, powstającemi na tle komentowania umowy zbiorowej. Przemysłowcy często komentują niektóre punkty umowy ze szkodą dla robotnika i wbrew intencjom tych, którzy umowę tę tworzyli. Upór stron jest często tak nieugięty, że Inspekcja Pracy okazuje się bezsilna.

Gdy jedne zatargi się likwidują, natychmiast powstają inne i tak od chwili spisania umowy.

Obecnie znów trwa strajk w fabryce Hoffrichtera i Przygórskiego oraz w wielu mniejszych zakładach włókienniczych.

Wręcz tragicznie przedstawia się zatarg w przemyśle pluszowym. Przemysł nie zgadza się na podpisanie warunków wysuniętych przez robotników i to przedłuża zatarg w nieskończoność. Obecnie strajkują

robotnicy 14 fabryk.

Najzaciętszej walczą robotnicy fabryki Finstera, którzy okupują zakłady od sześciu prawie tygodni. Dla robotników tych zorganizowano specjalną pomoc która udzielana jest również rodzinom.

Kilkakrotna interwencja inspektora pracy; jak dotąd nie odniosła skutku.

Robotnicy fabryki Posselta powrócili do pracy.

Zgierz, 15 maja. Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym powrócili do pracy robotnicy firmy Posselta w Zgierzu, okupujący fabrykę od szeregu dni.

Do zlikwidowania zatargu przyczyniła się konferencja sobotnia, na której firma podporządkowała się cennikowi ogólnemu, zagwarantowanemu ostatnią umową zbiorową w przemyśle.

Krwawy wieczór trzech braci.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 15 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych w podwórzu przy ulicy Mazurskiej 14 w czasie nieporozumień rodzinnych odnieśli obrażenia ciała trzej bracia 32-letni Bronisław, 30-letni Józef i 34-letni Kazimierz Antonowie. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W podwórzu przy ulicy Pieprzowej 18, spadł ze schodów i odniósł wstrząs mózgu 7-letni Srulim Kramarski zamieszkały w tymże domu. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Anny Marji.

* * *

W bójkach odnieśli okaleczenia 23-letni Stefan Klajski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Mazurskiej 4, oraz 25-letni Roman Banasiak, zam. przy ulicy Reitera 38. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia.

LETNI ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

ŁÓDŹ - KALISKA.

Przyjazd.

1,12 z Poznania przez Kalisz
1,15 z Widzewa.
1,51 z Warszawy.
4,24 z Ostrowa.
6,00 ze Zduńskiej Woli.
6,03 z Kutna (od 15 czerwca do 4 września).
7,23 z Poznania przez Kalisz.
7,26 z Łowicza.
7,55 z Torunia i Ciechocinka.
14,15 z Głowna (w dni świąteczne od 21 maja do 11 września).
8,46 ze Lwowa przez Widzew.
8,51 z Ostrowa.
9,25 z Warszawy.
10,05 ze Zduńskiej Woli.
12,15 z Poznania przez Kalisz.
12,38 z Warszawy.
13,39 z Kutna.
14,25 z Głowna (w dni świąteczne od 21 maja do 10 września).
14,37 ze Zduńskiej Woli — Częstochowy.
15,57 z Warszawy.
16,10 z Ostrowa.
18,56 z Koluszek (lokalny).
19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny).
19,45 z Poznania przez Kalisz.
19,54 z Kutna (lokalny).
21,20 ze Zduńskiej Woli (poświąteczny od 19 maja do 10 września).
21,57 z Warszawy.
22,23 z Głowna (poświąteczny od 19 maja do 10 września).
23,05 z Torunia i Ciechocinka.
23,11 ze Zduńskiej Woli (do 30 września włącznie).

Odjazd.

0,15 do Widzewa.
2,03 do Ostrowa.
4,56 do Warszawy.
6,05 do Głowna (świąteczny od 22 maja do 11 września).
7,28 do Warszawy.
8,03 do Koluszek.
8,30 do Zduńskiej Woli — Karsznic.
9,00 do Kutna — (Gdyni).
9,33 do Ostrowa — Poznania.
10,00 do Głowna (świąteczny od 21 maja do 10 września).
12,42 do Poznania przez Kalisz.
12,57 do Torunia — Ciechocinka.
13,12 do Warszawy.
14,10 do Zduńskiej Woli.
14,15 do Kutna (przedświąteczny od 3 czerwca do 2 listopada).
16,07 do Ostrowa.
16,18 do Warszawy.
16,33 do Kutna (Poznania i Gdyni).
18,00 do Głowna (od 9 czerwca do 10 września)
18,10 do Częstochowy przez Zduńską Wolę.
19,35 do Ostrowa.
19,56 do Warszawy.
20,08 do Lwowa przez Widzew.
20,55 do Zduńskiej Woli (od 20 maja do 30 września).
21,25 do Torunia i Ciechocinka.
22,08 do Poznania przez Kalisz.
23,20 do Łowicza.
23,30 do Zduńskiej Woli.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA.

Przyjazd.

0,28 z Koluszek (W-wy, Krakowa, Skarżyska)
5,05 z Koluszek, lokalny.
6,10 z Koluszek robotniczy.
7,09 z Koluszek, Krakowa, Skarżyska.
7,30 z Koluszek robotniczy.
7,55 z Koluszek lokalny.
8,14 z Koluszek robotniczy.
8,42 z Widzewa.
9,45 z Koluszek, W-wy, Krakowa, Katowic Skarżyska.
12,12 z Częstochowy.
14,35 z Koluszek, lokalny.
16,05 z Warszawy.
19,37 z Koluszek (W-wy, Skarżyska).
20,32 z Koluszek (Krakowa, Warszawy).
21,35 z Koluszek (świąteczny od 21 maja do 10 września).
22,01 z Koluszek (świąteczny od 21 maja do 10 września).
22,34 z Koluszek, lokalny.
23,31 z Koluszek (W-wy, Krakowa, Katowic).

Odjazd.

1,00 do Koluszek (Krakowa i Warszawy).
5,20 do Koluszek (Warszawy).
7,15 do Koluszek (Katowic, Krakowa, Skarżyska).
8,05 do Widzewa.
8,35 do Koluszek (świąteczny, od 21 maja do 10 września).
9,35 do Koluszek (świąteczny, od 21 maja do 10 września).
10,25 do Koluszek (poł. posp. do Krakowa i Warszawy).
13,00 do Koluszek.
14,20 do Koluszek poł. do Warszawy.
14,50 do Skarżyska.
15,30 do Koluszek (robotniczy).
16,30 do Koluszek, Częstochowy.
16,50 do Koluszek, Katowic.
18,00 do Koluszek (W-wy, Krakowa).
18,20 do Warszawy przez Koluszki.
19,25 do Koluszek (tylko w dni powszednie).
20,55 do Koluszek.
21,30 do Koluszek (W-wy, Skarżyska).
22,40 do Koluszek (Katowic, Krakowa).

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Szalety miejskie należą, jak wiadomo, do koncesjonarjuszy francuskich. Magistrat wystąpił o wymówienie tej koncesji. Sprawa oparła się o sąd. Będzie ona rozważana w najbliższym czasie.

* * *

W ub. miesiącu miejski instytut higjeniczny przy wydziale zdrowia magistratu dokonał 3.862 prób, z których 133 zakwestjonowano.

* * *

Sztuka Tepy „Fräulein Doktor", którą zamierzano pierwotnie wystawić w teatrze Nowym, będzie jedną z najbliższych premjer teatru Letniego obok sztuki sowieckiej p. t. „Mieszkanie Zojki". W sezonie letnim grane będą komedje muzyczne ze wstawkami o charakterze rewjowym, właściwa zaś komedja i farsa gościć będzie do jesieni w teatrze Nowym.

Szereg artystów teatrów stołecznych występuje gościnnie w chwili obecnej na scenach prowincjonalnych. A więc w Krakowie gra już od dłuższego czasu Marjusz Maszyński, który rozpoczyna właśnie występy w sztuce Ackarda „Spadł z księżyca". W Poznaniu występuje w operetce „Kobieta, która wie czego chce" Helena Makowska, Jadwiga Smosarska i Stanisław Daczyński rozpoczynają występy w teatrze objazdowym miejskich teatrów Z.A.S.P. w Wilnie w sztuce „Żegnaj młodości". Rozpoczynają też obecnie tournée artystyczne Nina Grudzińska i Kazimierz Krukowski.

* * *

Od 21 do 28 b. m. odbędzie się w Warszawie „Święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego", organizowane przez miejski komitet kultury fizycznej przy współudziale Stołecznego komitetu oraz okręgowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W organizacji tego święta biorą udział wszystkie stowarzyszenia sportowe, czynne na terenie Warszawy. Program przewiduje 20 b. m. capstrzyk wszystkich oddziałów. Właściwe święto rozpoczęte będzie nabożeństwem 21 b. m. (8—9 g.) w świątyniach wszystkich wyznań. O g. 10 nastąpi zbiórka wszystkich organizacji na Pl. Piłsudskiego, poczem odbędzie się pochód. O g. 11 m. 30 przewidziany jest na trasie Pl. Teatralny — Pl. Unji Lubelskiej korowód pojazdów z alegorjami różnych gałęzi sportu. 25 b. m. odbędzie się defilada wioślarska na Wiśle. W organizacji święta bierze udział kilkadziesiąt stowarzyszeń.

* * *

W Al. Jerozolimskiej rozpoczęto wykonywanie płyty żelazo - betonowej, na której stanąć ma prowizoryczny dworzec, zawierający przejścia i schody wiodące do obecnego dworca Głównego oraz kasy. Na dworcu Głównym i Wschodnim trwają roboty przy układaniu torów. Obydwa dworce są już połączone między sobą, obecnie odbywa się ruch pociągów gospodarczych. Nowy prowizoryczny dworzec ma być oddany do użytku z chwilą częściowego uruchomienia linji średnicowej t. j. od 15 sierpnia r. b.

KRATECZKI.

Zaborczy gość.

Szkodliwe papierosy.

Lekarze jeszcze się dotychczas nie umówili między sobą, czy papierosy ostatecznie są szkodliwe, czy też nie. Lekarz-palacz twierdzi z całą stanowczością, że umiarkowane palenie papierosów nie jest szkodliwe, lekarz, który sam nie pali, uważa papierosy za przyczynę wszelakich niedomagań. Dlatego też chory, który zamierza się leczyć, musi przed wizytą lekarza uprzednio dowiedzieć się o jego osobistych nawykach. Należy więc wybrać sobie takiego lekarza, który sam pali, lubi popić i uważa kobiety za zło, ale zło konieczne.

Ta zasada potwierdza w znakomity sposób teorję względności. Względność skutków palenia w domowem pożyciu również jest uzależniona od skłonności naszych żon. Jeśli żona pali, pozwala palić mężowi, jeśli nie pali, robi mu stale piekło, że „zadymia" mieszkanie, rzuca niedopałki do wazonów i doniczek, strząsa popiół na dywan i t. p. Z drugiej jednak strony lepiej jest, aby mąż palącej żony nie palił. Paląca żona bowiem w szczególe, a kobieta wogóle nigdy niemal nie pali własnych papierosów. „Cudzesy" — oto jest jej ulubiony gatunek. Gdy pali mąż i żona, mąż kupuje papierosy a żona wypala i dziwi się:

— Jakże możesz wydawać tyle pieniędzy na papierosy? Bierz przykład ze mnie: i ja również palę ale wydaję znacznie mniej, prawie nic!

Wśród palaczy płci męskiej jest ładny obyczaj, że nie przyjmuje się od częstującego ostatniego papierosa. Kobieta natomiast postępuje zupełnie inaczej:

— Ostatni? Jak to dobrze że dla mnie jeszcze został!

Albo:

— Nie ma pan papierosów? O, tu jest budka inwalidy, może pan kupić...

Kobieta, Bóg jeden może wie dlaczego, uważa, że wszyscy obowiązani są ją częstować papierosami, ona zaś nie powinna ich nigdy kupować. Ba, kobieta chwali się jeszcze, jak to ona tanio potrafi się w życiu urządzać.

— Ja na siebie nic nie wydaję, mój drogi! Cukiernie płaci Julek, kino Franek, papierosami mnie częstują, do teatru zawsze wycyganię kartkę od Stefana, tylko na ubranie biorę od ciebie i jeszcze jesteś niezadowolony!

I mówi się, że kobieta jest niepraktyczna! Gdybym posiadał praktyczność kobiety, miałbym dzisiaj mały majątek. W rzeczywistości ja nie mam nic a „niepraktyczne" Jasie, Kasie, Manie, Franie, Zosie, Stasie, Zimi, Mili, Lili, Fifi mają każda po cząstce mego niestworzonego majątku.

Gdyby papierosy były naprawdę i radykalnie szkodliwe, sam bardzo chętnie częstowałbym wiele kobiet papierosami. Ponieważ jednak nie mam zupełnego przekonania do szkodliwości palenia, nie daję kobietom papierosów, staram się sam w ich obecności powstrzymać od palenia, a gdy mnie która prosi:

— Nie ma pan czasem papierosa? odpowiadam:

— Czasem mam.

— A teraz pan ma?

— Teraz mam.

Kobieta czeka chwilę, abym wyjął papierośnicę i poczęstował ją. Gdy to nie następuje, zaczyna atak na nowo.

— Mógłby mnie pan poczęstować?

— Mógłbym, ale nie chcę.

Kobieta obraża się i mam spokój.

SPOTKANIE.

Mieczysław Tarnowski spotkał 10 marca r. b. na Piotrkowskiej swego dawnego kolegę szkolnego Romana Masłowskiego. Gadu — gadu, gawędzili o „dawnych dobrych czasach", o figlach szkolnych, o nauczycielkach i nauczycielach, poczem Tarnowski wyciągnął papierośnicę i poczęstował Masłowskiego. Masłowski wiedział, że za chwilę pożegna się z kolegą, że później znowu nie będzie miał co palić, i jako człowiek przezorny, zamiast, jak dobre wychowanie nakazuje, wziąć jednego papierosa, wziął odrazu dwa, „na zapas".

Ten drobny fakt wyprowadził z równowagi Tarnowskiego, którego ręka w odpowiedzi na zachłanność Masłowskiego spotkała się z jego twarzą. Masłowski obraził się i zaskarżył kolegę do sądu.

Sąd Grodzki skazał Mieczysława Tarnowskiego na 15 złotych grzywny lub 3 dni aresztu.

Oto jeszcze jeden wymowny dowód aby nie częstować papierosami.

Jerzy Krzecki.

Strzały na drodze.

DWA WYROKI.

Z Chełmna donoszą:

W sierpniu 1931 roku posterunkowy policji Bryczyński, idąc z Chełmna w kierunku Wabcza, spotkał dwóch podejrzanych osobników, których

chciał wylegitymować.

Na wezwanie posterunkowego osobnicy ci odpowiedzieli strzałami, uciekając do pobliskich lasów.

Policja zarządziła natychmiastową obławę pod kierunkiem komisarza Graczyka, który spotkał dwóch włóczęgów. Napotkani na wezwanie komisarza także odpowiedzieli serją strzałów.

Po kilku dniach dopiero przytrzymano niejakiego Piechalskiego, w którym post. Bryczyński rozpoznał tego, który do niego strzelał.

Za czyn ten, o usiłowane zabójstwo posterunkowego, Piechalski skazany został przez Sąd **na 5 lat więzienia.**

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Piechalski jest również tym, który strzelał do komisarza Graczyka.

Bandyta Piechalski znalazł się drugi raz na ławie oskarżonych i za drugie usiłowane zabójstwo został także skazany na 5 lat więzienia.

Naskutek wniesionego odwołania odbyła się ponowna rozprawa w sądzie Apelacyjnym. Sąd zatwierdził wyroki I instancji.

Nauczyciel zastrzelił narzeczoną.

Dramat miłosny w cichej wsi.

Ze Stanisławowa donoszą:

Dużego rozgłosu nabrała krwawa tragedja miłosna, która rozegrała się we wsi Polnicy w pow. nadwórniańskim. Przebywający tam na posadzie nauczyciel ludowy, Wiktor Flany, zakochał się w córce em. komendanta posterunku PP. Wiesławie Steckowskiej i

zaręczył się z nią.

Do ślubu jednak nie doszło, gdyż w międzyczasie zdystansował go inny konkurent. Był nim Iwan Sołtys, który w Ameryce zdobył majątek i powróciwszy do rodzinnej wsi, zaczął zabiegać o względy i rękę Steckowskiej. Konkury zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Steckowska wybrała zamożnego Sołtysa i zerwała z dotychczasowym narzeczonym.

W grudniu odbył się ślub, który jednak krwawo się zakończył. Flany, nie mogąc przeboleć straty narzeczonej, zaczaił się w mieszkaniu Steckowskich i gdy młodzi wrócili z kościoła, strzelił z rewolweru najpierw do Sołtysa, raniąc go śmiertelnie, a następnie dwoma strzałami położył trupem Steckowską. Stało się to wszystko momentalnie, nim obecni mogli się zorjentować

i zapobiec zbrodni.

Flany, przesłuchany po swem aresztowaniu, zdradzał nienormalność. Oświadczył mianowicie, że czynu swego dokonał na rozkaz sił wyższych. Wobec tego odesłano go do Lwowa na klinikę psychjatryczną, celem zbadania jego stanu umysłowego. Tutaj, po dłuższej obserwacji stwierdzono istotnie chorobę umysłową u Flany'ego, wobec czego umieszczono go w zakładzie kulparkowskim. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzone przez sąd w Stanisławowie, zostały umorzone.

Kapral strzelców podhalańskich

połamał sobie nogi i żebra.

Z Jarosławia donoszą:

Kapral z 3 pułku piechoty strzelców podhalańskich Antoni Strepecki, wracając z urlopu, wstąpił do znajomych do Jarosławia. Po odwiedzeniu znajomych, wsiadając na stacji w Jarosławiu do pociągu, wsiadł zamiast do krakowskiego, by udać się do Bielska na Śląsku, miejsca postoju swego pułku, do pociągu, zdążającego w przeciwnym kierunku, t. j. do Lwowa. Gdy pociąg był w pełnym biegu, Strepecki zorjentowawszy się,

że jedzie w przeciwną stronę,

wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że połamał sobie nogi i żebra. Zawiadomione władze wojskowe natychmiast wysłały na miejsce parowóz kolejowy z lekarzem i sanitarjuszem, którzy nieszczęśliwą ofiarę nieostrożności po zaopatrzeniu przywieźli do Jarosławia, gdzie Strepecki po kilku minutach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Krzyk w bramie.

Przygoda młodej mężatki.

Warszawa, 15 maja. Pani Felicja B. zam. na Targówku, wracała późnym wieczorem do domu. Gdy przechodziła ul. 11 Listopada, podszedł do niej jakiś młodzieniec i zaczął prawić czułe słówka.

Pani Felicja przyśpieszyła kroku, nie odpowiadając na zaczepki.

Młodzieniec jednak nie ustępował, stając się coraz bardziej natarczywy. Nagle, gdy para znalazła się przed jednym z domów, zdala od świateł latarni, napastnik wyciągnął nóż i zagroził kobiecie, że jeśli natychmiast nie wejdzie z nim do bramy, to ją zabije.

Przerażona niewiasta posłusznie weszła za młodzieńcem, a ten korzystając z ciemności, i teroryzując panią Felicję nożem zaczął ściągać z niej ubranie, bieliznę...

W tym momencie, niespodziewanie w ciemnej bramie rozległy się czyjeś kroki i ukazała się postać jakiegoś mężczyzny.

Krzyk, wołanie o pomoc, próba ucieczki i po pewnym czasie młodzieniec znalazł się w komisarjacie policji, a zapłakana kobieta, w domu przy boku męża.

Erotomanem z nożem okazał się Rajmund Zaremba, liczący 18 lat, stały mieszkaniec Piastowa pod Warszawą.

Będzie miał brzydką sprawę.

—oOo—

7 i PÓŁ ROKU WIĘZIENIA

za kradzież 6-ciu kur.

Ze Lwowa donoszą:

Sąd Grodzki w Winnikach pod Lwowem miał niedawno wielką sensację. Oto przed sędzią stanął znany złodziej Łeparowski 40-letni Mikołaj Stecura, wielokrotnie, bo 17 razy karany za kolizje z siódmem przykazaniem.

Obwiniony był o to, że w nocy w towarzystwie innych kolegów dobrał się do kurnika Antoniego Domaradzkiego w Bilce Szlacheckiej i skradł 6 kur wartości 24 zł.

W wyniku rozprawy sędzia skazał niepoprawnego recydywistę na 7 i pół roku więzienia.

Wyrok ten wywołał w sferach prawniczych ogromne zainteresowanie. Podnoszą one że w myśl ustawy wydawanie wyroku skazującego na karę ponad 5 lat więzienia należy do kompetencji pełnego trybunału, a sędzia grodzki może recydywistę

skazać najwyżej na 3 lata.

Skazany Stecura, przebywający obecnie w Brygidkach lwowskich zgłosił apelację od tego wyroku.

ROGER VERCEL.

POCIESZYCIEL.

— Zgadzam się... Może ci się to wydać dziwne, — rzekł Tranin, otrząsając popiół z cygara. — Ale nazwać to sadyzmem!?... Dowodzi, to, że nie zrozumiałeś mnie!.. Uważałbym twoje oburzenie za słuszne, gdybym się kręcił dookoła tych młodych wdów, by lubować się ich łzami, czekać na ich szlochy z dreszczem rozkoszy i wypatrywać ich grymasów bólu, jak inni wypatrują uśmiechów!.... Coś podobnego byłoby istotnie rzeczą monstrualną!

Powtarzam jednak, że nie o to wcale chodzi. Kieruję się naprawdę instynktem wiernego psa — newfundlanczyka... Instynktem przemożnym udzielenia natychmiastowej gruntownej pociechy kobietom, które spotykam na cmentarzach, przybite bólem nad otwartą mogiłą, omdlewające w ramionach krewnych... Jest to silniejsze ode mnie! Łkania młodych kobiet wstrząsają mną, ich przygnębienie napełnia mnie litością bez granic!.. Prześladuje mnie w moich snach... Tkwi w tem taka głęboka niesprawiedliwość losu... A więc w zakresie mej możności staram się ból przerwać, zostać pocieszycielem.

Zadanie to nie przedstawia się łatwo: Reasumuję dane: jestem na cmentarzu, na pogrzebie, wśród tłumu krewnych i przyjaciół... Młoda kobieta rozpacza nad jamą gliniastą, w której złożono istotę przez nią ukochaną, jak przypuszczać należy... Chodzi o uspokojenie jednem słowem tego aktu straszliwej rozpaczy. Nie wiesz nic o kobiecie, którą pocieszyć pragniesz: ani jej nazwiska, ani uczuć... Nie zna ciebie i nie widziała ciebie nigdy. Aby ci się udała twoja wizja, masz tylko chwil kilka na wypowiedzenie swej kondolencji pomiędzy wieloma innemi....

Gdyby chodziło tylko o oderwanie myśli od nieszczęścia na kilka chwil, rzecz byłaby względnie łatwa. Wystarczyłoby pewnej ekscentryczności, by odwlec jej uwagę na fragment minuty... Ale jest to oczywiście niewystarczające. Chodziło o sposób uśpienia moralnych cierpień z takąż pewnością, z jaką zastrzyk heroiny usypia ból fizyczny. Sposób taki znalazłem, a jego kojący wpływ trwa całe godziny, niekiedy długie dni.

Oto co robię:

Gdy tłum rzednieje dookoła kobiety którą uwolnić chcę od jej męki, gdy czekają ją już nieliczne tylko uściski dłoni i nieliczne pocałunki przyjaciółek, i kończą się tradycyjne tortury pogrzebowe, uświęcone zwyczajem, zbliżam się zkolei, ujmuję obie jej ręce i szepcę jej do ucha:

— Najdroższe moje kochanie, ból twój jest męką dla mnie!... Straciłaś go, ale masz jeszcze mnie... Całuję drogie oczy twoje!..

Porywczo przerwałem Traninowi:

— Masz kompletnego bzika. Albo blagujesz...

Odpowiedział mi wyniośle:

— Jestem całkowicie zdrowy umysłowo. A co do żartów narówni z tobą miałbym smutną opinję o takim panu, któryby pozwolił sobie na „krotochwilność" w podobnych wypadkach. Postaraj się tylko zastanowić się poważnie: mówiłem ci już, że celem moim jest natychmiastowa i trwała pociecha.

Otóż, jak może zareagować kobieta na zachowanie człowieka, który w okoliczności dla niej patetycznej szepce jej słowa miłosne? Zrazu osłupieniem... Wszystkie z poza żałobnego welonu spoglądają na mnie szeroko otwartemi, wytrzeszczonemi poprostu oczyma, a zdumienie ich jest tak wielkie, że żadna, ale to literalnie żadna, się nie odezwie... Słuchają mnie, jak zahipnotyzowane. Po tem osłupieniu z pewnością następuje oburzenie, albo też przeświadczenie, że mają do czynienia z warjatem, a wkońcu może tylko ciekawość... Nic mnie to nie obchodzi, gdyż natychmiast opuszczam cmentarz... W każdym razie — i proszę, zanotuj to sobie — podobna interwencja swoją niezwykłością, paradoksalnością i absurdem jeśli chcesz, zajmuje ich uwagę. Utkwi na podobieństwo gwoździa w ich pamięci jako irytująca zagadka. Już w powrotnej drodze do domu zaczynają zastanawiać się. — Kto to był ten pan (jestem dość elegancki, by nie rzekły: „ten typ"), który podszedł do mnie na cmentarzu? Wziął mnie za kogoś innego... Powinnam była powiedzieć mu... itd. Słowem: incydent nieoczekiwany, dziwaczny, niewytłumaczony, zaprząta ich myśli, które bezemnie krążyłyby tylko dookoła poniesionej straty.

Dla niektórych z nich te miłosne wyrazy stają się niemal afrontem — irytują je. Dla innych budzą głuchą nadzieję. A dla wszystkich stają się najskuteczniejszą pociechą, początkiem zapomnienia.

Ściskając mi rękę na pożegnanie, Tranin zapewnił mnie jeszcze:

— Z psychoogicznego punktu widzenia, jest to metoda „murowana".

I wyszedł.

Spotkałem go dopiero po roku od chwili tej rozmowy. Utkwiła mi jednak tak dobrze w pamięci, że zagadnąłem go zaraz po naszem serdecznem powitaniu:

— Co słychać? Czy zawsze jeszcze pocieszasz piękne, strapione kobiety?

— Mój stary, — odrzekł mi z pewnem zażenowaniem, — ożeniłem się... a więc pojmujesz...

Zdziwiłem się: — Ożeniłeś się? Ty?

— Wybacz mi. Nie przysłałem ci zawiadomienia. Ale wszystko odbyło się w najściślejszem kółku rodzinnem... Żonie mojej o to chodziło... z powodu świeżej jej żałozy... Tak jest, ożeniłem się z wdową...

Zawahał się, a potem zdecydował się znienacka:

— Opowiadałem ci już o tym moim bzikowatym zwyczaju szeptania czułych słówek do ucha młodych wdów na cmentarzu... Wkońcu los spłatał mi figla z tego powodu, dobrego figla, — zaśmiał się tonem nieco wymuszonym.—Tak jest pewnego wieczora, gdy nie dokończyłem jeszcze trzeciego utartego zdania, kobieta, którą pocieszałem, przytrzymała moje ramię i rzekła: „Ach! wiem, że jesteś dobry!" — i natychmiast przedstawiła mnie krewnym i przyjaciołom jako „mlecznego" brata Maurycego. Nie puszczając mego ramienia, zmusiła mnie, bym wsiadł z nią do samochodu. I tutaj także kurczowo trzymała mnie, jak w kleszczach. Zresztą byłem tak osłupiony, że nie próbowałem nawet uwolnić się. Wszyscy po powrocie z pogrzebu otoczyli mnie jak największym szacunkiem jako brata „mlecznego" tego Maurycego, którego pochowali, a którego nie znałem wcale.

Moja mała wdówka nie chciała mnie puścić od siebie. Usadowiła mnie przy sobie i strzegła mnie roziskrzonym wzrokiem. Po wyjściu ostatnich krewnych i ja także oddalić się chciałem, lecz zatrzymała mnie: „Powiedziałeś mi, że mam jeszcze ciebie..." Miałem wrażenie, że bawi się okrutnie. Ach! tę pocieszyłem na dobre... A że była ładna, zostałem przy niej...

Tłum. L. M.

FRANCUSKIE SCHRONISKO PAŃSTWOWE

DLA WDÓW PO POLEGŁYCH w WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Spokojna starość rodzin bohaterów.

Montmorency p. Paryżem, w maju. Od wielu lat już republika francuska zajmuje się losem inwalidów wojennych, niezdolnych do pracy. Otworzono schronisko w Calvados w dep. Dolnej Loary, w Hérault. Ponadto powstały inne jeszcze przytułki z inicjatywy prywatnej. Dzięki temu zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte, i obecnie wakuje więcej miejsc, niż nadchodzi podań.

Jednakże dotąd nie zrobiono nic jeszcze dla wdów po poległych, jakkolwiek los ich częstokroć zasługuje na uwagę. Pensja, jaką pobierają, nie może wystarczyć na utrzymanie bez pracy, a jest wiele takich pomiędzy niemi, które z powodu wieku lub innych powodów utraciły pracę. Ostatnio urząd państwowy dla opieki nad inwalidami buduje zakład dla wdów po poległych na wojnie, który będzie

pierwszą tego rodzaju instytucją

Miejsce pod gmach obrane zostało jak najszczęśliwiej: w wielkim zielonym parku pomiędzy Enghien i Montmorency, o kwadrans drogi z Paryża z dworca St. Lazare, a później jeszcze pięć minut tramwajem. Jest to cichy i kojący kącik wiejski, o niezwykłym uroku.

Po wejściu przez szerokie wrota, wchodzimy na wielki taras, z którego otwiera się widok na całą dolinę Sekwany, a w oddali na morze domów Paryża z górującą nad niemi wieżą Eiffel.

Po kilku stopniach schodzi się z tarasu do ogrodu, trochę zaniedbanego od czasu wyjazdu ostatniego właściciela, ale pomimo to jest widoczne, że będzie wspaniały, gdy zostanie doprowadzony do porządku. Jest tutaj ogród róż, już w pączkach, które w czasie swego rozkwitu napełnią powietrze aromatem, jak w chwili obecnej kwitnące bzy (wiosna jest tutaj wcześniejsza niż w Polsce). Część ogrodu „japońskiego" odzyska także swój urok, gdy przyprowadzone będą do porządku wodotryski. Jak sądzić można z kwitnących szpalerów drzew owocowych w sadzie, zbiór owoców będzie obfity. Park jest cienisty, a z licznemi swemi posągami przypomina park Luksemburski w miniaturze.

Co do gmachu, kopią już ziemię pod fundamenty. Fasada, zwrócona na południe, zbudowana będzie

z metalu i szkła

aby umożliwić dostęp światła i powietrza. Narazie projektuje się sześć sal, połączonych z salonem ogólnym, którego okna wychodzić będą na ogród.

Schronisko zostanie otwarte w końcu roku i obliczone jest na sto dwadzieścia osób. Warunki i przepisy obowiązujące nie zostały jeszcze ściśle określone, ale w ogólnych zarysach przedstawiają się, jak następuje:

Przy przyjęciu kandydatek uwzględnione zostaną trzy poszczególne momenty: wiek kandydatek, ich sytuacja rodzinna i data podania. Co do sytuacji majątkowej odgrywać będzie prawdopodobnie rolę drugorzędną. Utrzymanie od osoby wynosić będzie w przybliżeniu

5000 franków rocznie.

Poprosi się więc osoby zamożniejsze o uiszczenie tego wkładu. Niezamożne zaś przejdą na utrzymanie rządu.

Co do régime'u, zastosuje się system bardzo liberalny, praktykowany również w ośrodkach emerytalnych dla dawniejszych żołnierzy. Nie będzie się wymagało pracy regularnej, stosowanej jako zapłaty lub środka zysku. Żądać się będzie tylko

usług dobrowolnych

przy gospodarstwie wspólnem, nie obciążających pensjonarjuszek i nie stanowiących dla nich wysiłku.

Na długie wieczory i liczne wolne godziny pomyślano o różnych rozrywkach. W salach parterowych mieścić się będą: w jednej — bibljoteka, w drugiej — radjo, fonograf, gry towarzyskie, a nawet kino. Tak przedstawia się zrealizowany już projekt schroniska dla wdów po wojskowych, pośrednio ciężko dotkniętych kataklizmem wojny światowej.

Mal.

Wiosna na wybrzeżu.



Na wybrzeżu morskiem setki żaglówek czeka na swych właścicieli, aby wypłynąć ze spokojnej zatoki na burzliwe fale.

Obłędna miłość przemysłowca.

Zastrzelił ukochaną dziewczynę.

Na małej stacyjce francuskiej w miejscowości Lezoux rozegrał się przed dwoma dniami krwawy dramat miłosny. Znany w miejscowości Thiers przemysłowiec Ludwik Dosjoub, liczący 41 lat, człowiek żonaty, utrzymywał od pewnego czasu intymne stosunki z 21-letnią panną Juliettą Laroche,

córką ubogich rodziców.

W czasie swej choroby panna Laroche zamieszkała w domu przemysłowca, który rozpoczął z nią roman. Ponieważ żona przemysłowca domyśliła się miłosnych stosunków między jej mężem, a panną, zmusiła pannę do powrotu do rodziców. Ale przemysłowiec widywał się nadal z młodą dziewczyną. Ostatnio nakłaniał ją, aby opuściła dom i wyjechała z nim. Dziewczyna odmówiła jednak. Onegdaj przemysłowiec spotkał dziewczynę na dworcu w Lezoux, gdy czekała na pociąg, aby odjechać do Thiers. — Kiedy dziewczyna odmówiła znów prośbom przemysłowca, ów wyjął rewolwer i

strzelił do niej dwukrotnie.

Dziewczyna padła ciężko ranna. — Przemysłowca rozbroił naczelnik z synem. — Dziewczynę odwieziono do szpitala, przemysłowca oddano w ręce żandarmerji.

DWA TRUPY W KUCHNI.

Zemsta włoskiego awanturnika.

Krwawa tragedja na tle zemsty rozegrała się przed dwoma dniami w francuskiej miejscowości Savigny sur Orge pod Paryżem. Bahaterem tego dramatu jest Włoch, kamieniarz Jan Delbonno, który porzucony przez swoją kochankę dokonał na niej i na jej dzieci krwawego zamachu. Delbonno poznał przed dwoma laty niejaką Angelinę Rouard, którą mąż porzucił, pozostawiwszy jej jedenastoletniego dzisiaj synka Rogera. Pani Rouard zamieszkała w Savigny sur Orge w domku swoich rodziców i pracowała jako mechaniczka w jednej z fabryk w Paryżu. Poznawszy Delbonna, z którym

nawiązała stosunek miłosny,

zamieszkała z nim w Paryżu. Przez jakiś czas kochankowie żyli szczęśliwie, a ze stosunku ich urodził się synek Jean Masson. Ale Delbonne okazał się potem człowiekiem gwałtownym i brutalnym. Po wielu kłótniach i awanturach pani Rouard opuściła swego kochanka i wróciła do domu swoich rodziców. Delbonne wpadł we wściekłość. Pewnego wieczora spotkał p. Rouard na dworcu w Savigny sur Orge i namawiał ją do powrotu do niego. Gdy pani Rouard odmówiła Delbonne wyjął rewolwer i oddał do niej kilka strzałów,

raniąc ją w udo.

Delbonna aresztowano. Stawiony przed sąd otrzymał sześć miesięcy więzienia.

Już w więzieniu rozmyślał Delbonne nad planem zemsty. Kiedy wkońcu odsiedział karę i znalazł się na wolności, postanowił plan swój wykonać. Udał się więc do pani Rouard do Savigny, a gdy na jego nalegania odmówiła ponownie, nie chcąc wrócić do niego, zagroził jej zemstą. Onegdaj nad ranem, gdy pani Rouard zeszła do kuchni, zastała w niej Delbonne'a. Delbonne rozpoczął znów od pogróżek. Pani Rouard zaczęła wzywać pomocy. Wówczas zjawił się nagle ojciec pani Masson z karabinem w ręce, chcąc

stanąć w obronie córki. —

Ledwie jednak przestąpił próg kuchni gdy padł strzał i pan Masson padł martwy na podłogę. Obudzony strzałem przybiegł do kuchni również mały Jan, synek Delbounne'a i pani Rouard. — Wówczas rozwścieczony Delbonne strzelił do dziecka i zabił je celnym strzałem.

Potem jeszcze Delbonne strzelił dwukrotnie, raniąc panią Rouard. — Delbonne chciał uciekać, ale właśnie w tej chwili nadbiegł ze swoją babką jedenastoletni chłopak Roger. — Odważny chłopak, widząc co się dzieje, rzucił się błyskawicznie na Delbonne'a. — Padł strzał, który zranił chłopca w rękę, mimo to udało się malcowi rozbroić Delbonne'a, który widząc, że nic już nie wskóra, uciekł przez okno.

Zawiadomiono natychmiast o krwawym dramacie żandarmerję, która rozpoczęła pościg za mordercą. Rannych przewieziono do szpitala. Stan ich nie jest groźny. Mordercy nie zdołano dotąd ująć. Prawdopodobnie ukrywa się w Paryżu, dokąd zbiegł.

„M. I. 5."

Uniemożliwiona działalność szpiegów w Anglji.

W związku z głośnym procesem szkockiego oficera Baily-Stuarta, który, jak wiadomo dostał pięć lat więzienia za zdradę stanu — londyńskie pisma zamieszczają szereg ciekawych informacyj, dotyczących pracy brytyjskiego ministerstwa spraw wojskowych. Wywiad wewnętrzny stoi na takim poziomie, że szpiegoska działalność na szkodę Wielkiej Brytanji

jest prawie uniemożliwiona.

Śledzenie za podejrzanemi osobami koncentruje się w wydziale, który nosi nazwę: „M. I. 5", t. j., „Military Intelligent 5". Co ma znaczyć liczba „5" — niewiadomo, przypuszczają jednak, że jest to numer pokoju kierownika wydziału. Jak tylko skazany obecnie przez sąd porucznik Baily-Stuart zwrócił na siebie uwagę przez swój tryb życia, „M. I" zaczęła go śledzić. Korespondencja podlegała perlustracji. Wszystkich jego przyjaciół i znajomych również zaliczono

do grona osób podejrzanych.

Funkcjonarjusze „M. I.", byli ściślej poinformowani o przyjaciółkach porucznika, niż on sam. Gdy w rękach wywiadu skoncentrował się cały szereg poszlak, sprawę Bajly-Stuarta skierowano do sądu. Nikt oprócz ministra i jego najbliższych współpracowników nie wie, z kogo składa się personel tajnego „M. I". Korpus oficerski znajduje się pod baczną obserwacją i w razie jakiejś niedyskrecji, winowajcę czeka ostrzeżenie, udzielone przez Ministerstwo.

Irena Zarzycka — 18

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

W przeddzień wilji przyjechali Kryscy. Profesor usiadł z Adrjanką w kąciku i szeptali sobie jak dzieci wielkie swoje tajemnice.

— Ari, trochę ci tam teraz pusto.

— Tak, tatusiu. Chciałabym w świat. Pisać jakoś nie mogę.

— Pojedziesz, córuś, musisz.

— A co Stef?

— Stef ma swoją pracę, która go pochłania. On już widział dużo, ty jeszcze nie, Adrjanko, on żyje dla ciebie, ty dla świata.

— Mój tatusiu, a synka jak niema tak niema.

Pogładził opuszczoną nisko główkę i westchnął.

* * *

Imogenka nie zgadła. Wiktor wcale nie mizdrzył się do Adrjanki. W milczeniu ucałował jej ręce i usiadł obok teściowej przy wilji. Potem zaś zapanował taki wesoły i serdeczny nastrój, że Imogenka nie próbowała nawet śledzić męża, zresztą przeszkadzała jej para czarnych smętnych oczu, które uparcie w nią wpatrzone, budziły w tem lalkowatem sercu jakiś lęk. Przyjemny lęk.

Klaudiusowa z niezmierną dumą spoglądała na wszystkie otaczające ją głowy: — „To wszystko moje, moje kochane bachory — myślała — i uśmiechnęła się do profesora, który z rumieńcem na twarzy wykładał Stefanowi jakąś swoją nową teorję.

Adrjanka trzymała Lilkę na kolanach i coś jej mówiła do ucha. Maleńka cicho wyślizgnęła się do drugiego pokoju i zaraz stamtąd popłynęły tony kolendy: „Lulajże Jezuniu".

Stefan podszedł do żony.

— Ari, pamiętasz?

— O! tak jakby to było dziś.

Klaudius pocałował Martę w rękę i zaczął mruczeć jak zadowolony niedźwiedź coś, coby miejscami mogło przypominać melodję granej kolendy. Wiktor stał w drzwiach i całował wzrokiem palce córki, takie drobne, takie wątłe na tle klawiatury. Imogenka podniosła oczy z nad pierścionka (prezent od męża) i napotkała wzrok Tadeusza.

— Pan mi się bez przerwy przygląda — szepnęła — to nieładnie.

— Dlaczego? Kiedy byłem małym chłopcem, lubiłem strasznie przyglądać się obrazom aniołów w kościele. Teraz do kościoła nie chodzę, ale znalazłem anioła, który żyje.

— O, jaki pan poetyczny.

— Ech, co to jest poezja. Bańka mydlana. Najważniejsza, że pani żyje.

— Pan nie lubi poezji?

— Proszę pani, jak ktoś ma podarte buty i obiad raz na trzy dni, to nie myśli o takich głupstwach.

— Ja też nie lubię wierszydeł.

— A pocałunki.

Zarumieniła się. Co za bezczelny chłopak.

— Owszem.

— Widzę, że wobec tego dojdziemy do porozumienia.

— Ależ, panie, czy pan nie wypił o jeden kieliszek za dużo?

— Nie. Czy pani często tu bywa?

— Prawie codzień.

— I ja też, a widzę panią pierwszy raz.

— Zwykle wpadam do mamusi rano.

— Aha, no dobrze. A zatem spotkamy się tu w trzecie święto o 12-ej.

— Pan jest ogromnie agresywny.

— To cały mój majątek, ładne oczy i trochę tupetu.

— Usta też są niebrzydkie.

— Chciałbym uklęknąć, ale nie da rady.

* * *

A córka Imogenki grała teraz „gwiazdkę dla Jezuska". Wszyscy mieli łzy w oczach i szum anielskich skrzydeł w sercu, tylko ci dwoje nie mogli się tego dosłuchać.

W pierwszy dzień świąt całe towarzystwo zebrało się u Karbowskich. Ari podeszła do Wiktora.

— Wiku, taka jestem ciekawa, co słychać z twoim motorem.

— Wszystko na najlepszej drodze, Ari, potrzebuję teraz tylko zdolnego mechanika. Adrjanko, mam do ciebie wielki żal.

— Do mnie?... O co?

— To ty dyktowałaś Imogence listy do mnie, poco było oszukiwać. Pomyśl. Już znalazłem dla niej cień uczucia, myślałem, że zbudził się w niej człowiek. Taki byłem szczęśliwy ze względu na Lilkę przedewszystkiem, a potem, przecież i mnie się coś należy od życia, prawda? Przyjechała i czar prysnął. Czemuś to zrobiła, Adrjanko?

— Myślałam, że tak będzie dobrze.

— Ogromnie jest dobrze! A wiesz o tem, że Lilka ma dziesiąty rok, wszystko rozumie, za dużo nawet i.... i nie może mieć szacunku do matki. Ona już teraz ucieka z domu do dziadków.

— A ciebie kocha.

— Na szczęście tak. A gdyby inaczej było, powiedz Ari, na co mi żyć?

Podeszła pani Klaudius.

— Wiktorku, Lilka cię szuka, ma do ciebie jakąś sprawę.

— Cóż to za sprawy?

— Tatusiu, niech babcia powie.

— Dziś jest przedstawienie dla dzieci i Stefan chce ją zabrać, czy nie masz nic przeciwko temu?

— Owszem, ale ona po każdej takiej eskapadzie dostaje gorączki.

— Ja też pójdę, Wiku — rzekła Ari.

— No zgoda, ale pamiętaj, Lili, jak będziesz chora zaraz do szpitala wysyłam.

— Mateczko, wiesz, Wiktora motor prawie na wykończeniu.

— Nie może być, nic nie mówiłeś.

— Nie lubię uprzedzać faktów. Chciałbym teraz jakiegoś zdolnego mechanika.

— Mechanika?... Czekajno! A Tadek!.. Leszku, Leszku!

Podszedł do matki.

— Słuchajno, czy Tadek mógłby zająć posadę mechanika?

— A czemu nie. On jest nawet wyjątkowo zdolny.

— Ach jak to dobrze, Wiktorku, jak się tylko u mnie zjawi, to go ci przyślę.

— Będę mamie bardzo wdzięczny.

* * *

Zaraz po obiedzie Kryscy z Lilką pojechali do teatru. Adrjanka cały czas trzymała dziewczynkę za rękę i czuła każde jej drgnienie.

— Och, ciociu, jakie to cudne, jak ja bym chciała przedstawiać — rzekła Lili, wychodząc.

— Będziesz, Lilusiu, musisz tylko wpierw wzmocnić się, urosnąć, a potem, ach, Lilu, będziesz najśliczniejszą polską artystką.

— Wiesz, ciociu, a ja sobie teraz w duszy gram „bal u Krasnoludków", ciocia to sobie wyobraża?

— O, tak! Widzę... Sala balowa pod wielkim starym dębem. Dookoła konwalje i fioletowe dzwonki, a w każdym kielichu siedzi robaczek świętojański. Poprzez zielone, specjalnie rozsunięte liście, spogląda księżyc. Z nad rzeki przybiegły boginki, a każda ma z sobą wielki złoty nenufar, to będą reflektory, małe chochliki niosą coś troskliwie w srebrnych koszyczkach... Łobuzy! połapały po drodze fale radjowe i wysypują teraz walce i polki i jakieś inne czarujące melodje. Ale nikt nie kwapi się tańczyć. Wtem, zabłysły reflektory, zadzwoniły dzwonki. Na polankę zajechała na grzbiecie sarenki Lilusia... O! i teraz dopiero zaczął się bal.

— Ciociu! Jaka ty jesteś cudowna, naprawdę dumna jestem, że mam taką ciocię.

Stefan szedł milcząc. Przysłuchiwał się rozmowie tych dwojga dzieci, dużego i małego. Gdyby on miał córkę, mógłby takich bajek słuchać codzień.

* * *

Pan Klaudius postanowił zabrać Adrjankę do Krakowa, dokąd miał jechać na trzy tygodnie i powiedział o tem Stefanowi.

— Widzisz, Stef, trzeba, by się dzieciak trochę przewietrzył. Bo ja czuję że jej coś dolega.

— Wiem o tem. Niech jedzie — rzekł Stefan krótko.

Ale bał się panicznie jej wyjazdu. Miał złe przeczucie. Widział i znał tęsknotę Adrjanki. To była natura twórcza, musiała coś dawać z siebie, bo inaczej zniszczyłby jej duszę płomień, który zapalił Bóg. Ale chcąc tworzyć, trzeba też i siły czerpać i podniętę. Ari tej podniety zabrakło. Gdyby miała dziecko! Zaciskał bezsilnie ręce. Tu przecież była jego wina, wina jego bujnej młodości. Teraz miał już pewność, że to marzenie Ari nigdy spełnione nie będzie. Ale czy miał prawo wyznać prawdę temu dziecku słońca? Rozstali się w trzeci dzień świąt. Kryski musiał wracać do pracy. Pani Klaudius zaś pragnęła do czasu wyjazdu profesora zostawić Ari u siebie. (D. c. n.)

SPORT.

7 bramek strzelili wczoraj piłkarze ligowi.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju dwa dalsze mecze ligowe, a miano wicie:

W KRAKOWIE.

Cracovia — Warta 4:1 (2:0).

Mecz rozegrany w Krakowie zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:1. Gra była b. żywa i ciekawa, przyczem już w pierwszej połowie Cracovia zademonstrowała grę na wysokim poziomie technicznym i opanowała całkowicie sytuację. Przed pauzą Kossok został kontuzjowany i opuścił boisko. Prowadzenie zdobyła Cracovia przez Kubińskiego poczem w 40 minucie Zieliński zdobył drugą bramkę.

Po przerwie Warta nadal jest bezsilna wobec doskonałej dyspozycji większości graczy Cracovii, zresztą atak jej jest wyjątkowo słaby, a cały zespół cechuje chaotyczność i brak szybkości.— Owocem przewagi Cracovii są dalsze dwie bramki zdobyte przez Malczyka. Honorowa bramkę dla gości zdobył na 2 min. przed końcem meczu z rzutu karnego Szerfke. Sędziował p. Krajcarek. U zwycięzcy wyróżnili się: Malczyk i Zieliński.

WE LWOWIE.

Pogoń — Czarni 1:1 (0:0).

Derby lokalne we Lwowie zakończyły się wynikiem remisowym 1:1. Pogoń przestawiła graczy; na środku grał Hanin, zaś Kuchar, który został skontuzjowany, przeszedł na prawe skrzydło. Gra stała na niskim poziomie i była chwilami brutalna.

W pierwszej połowie przewaga zmienna. Ataki Pogoni są groźniejsze — pomimo to wynik pozostaje bezbramkowy do końca połowy.

Po przerwie tempo się jeszcze zaostrza. Czarni uzyskują w 6 min. bramkę przez Dziwisza, jednak w 11 min. Łagodny strzela dla Pogoni bramkę wyrównywującą i wynik 1:1 nie ulega już zmianie. Widzów około 4000. Sędziował p Rumpler.

TABELA LIGOWA.
(Grupa zachodnia)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Ruch	4	6	11:3
Cracovia	3	5	8:2
Wisła	4	5	5:3
Warta	4	4	7:6
Garbarnia	3	2	3:7
Podgórze	4	0	1:14
(Grupa wschodnia)			
Pogoń	3	5	6:3
Legja	2	4	6:3
Ł. K. S.	2	3	1:0
22 p. p.	3	2	6:8
Czarni	3	1	2:4
Warszawianka	3	1	1:4

Awantury na zawodach.

Białoczarni nadal przegrywają...

W sobotę i niedzielę odbyły się w Łodzi dalsze mecze o mistrz. klasy A, wyniki których były następujące:

WKS — Makkabi 3:0 (2:0).

Mecz rozegrany w sobotę na boisku DOK, zakończył się pewnem zwycięstwem drużyny wojskowej, która przez cały czas meczu miała przewagę. — W pierwszej połowie bramki dla WKS-u uzyskali Stolarski i Lenart z rzutu wolnego, zaś po przerwie WKS zdobył trzecią bramkę przez lewego łącznika. Sędziował p. Lange.

ŁKS Ib — Widzew 0:0.

W meczu tym Widzew naogół przeważał i grał znacznie lepiej, aniżeli w meczach dotychczasowych. — Drużyna ŁKS-u natomiast grała ospale i jedynie na wysokości zadania stał prawoskrzydłowy Miller. Według przebiegu gry na nieznaczne zwycięstwo zasłużył Widzew lecz atak jego nie umiał wykorzystać dogodnych sytuacyj podbramkowych. Pod koniec zawodów obie drużyny grały w 10-tkę, gdyż sędzia usunął z boiska Uptaca II, zaś Jasiński z ŁKS-u opuścił boisko wskutek doznanej kontuzji. Sędziował p. Stępień.

SKS — ŁTSG 5:1 (1:1).

SKS grał niezwykle ambitnie i w drugiej połowie znacznie przeważał. Do przerwy gra toczyła się ze zmienną przewagą, przyczem prowadzenie uzyskał dla ŁTSG już na początku meczu Radomski. SKS wyrównał przez Kudelskiego, zaś po zmianie pól SKS staje się panem sytuacji i zdobywa dalsze cztery bramki przez Ślązaka 2 (1 z rzutu karnego) oraz przez Czerskiego i Antczaka po 1. Sędziował p. Marczewski.

Hakoah — Wima 1:0 (1:0).

Mecz był niezwykle zażarty. Hakoah był drużyną lepszą technicznie i zwycięską bramkę zdobył już w pierwszej połowie meczu ze strzału Gertla. W drugiej połowie Wima dąży do wyrównania, jednak tyły Hakoahu bronią skutecznie tak, że wynik 1:0 utrzymuje się do końca. Po meczu doszło do awantur. Sędziował p. Andrzejak.

TABELA KLASY A.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
W. K. S.	6	10	13:4
Turyści	6	10	11:4
S. K. S.	6	8	15:5
Ł. K. S.	7	8	9:8
Hakoah	6	7	9:8
Ł. T. S. G.	7	4	8:14
Widzew	5	1	3:9
Makkabi	6	2	6:14
WiMa	5	1	4:12

Policja w zgierskim basenie.

Wyniki zawodów pływackich.

Odbyły się zawody pływackie międzyklubowe Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego, przy udziale 15 zawodników z 4-ch PKS m. Łodzi, pow. łódzkiego, łęczyckiego i radomszczanskiego organizowane przez Policyjny Klub Sportowy powiatu łódzkiego w basenie Miejskim Zakładów Kąpielowych w Zgierzu.

Wyniki zawodów były następujące:

100 mtr. stylem dowolnym: 1) post Trybuła Stanisław 1 m. 25 sek. z PKS m. Łódź, 2) post Szczepaniak Franciszek 1 m. 48 se. z PKS pow. Łódź, 3) post. Ziemniak Michał z PKS m. Łodzi.

50 mtr. stylem dowolnym: 1) post. Trybuła Stanisław 40.5 s. z PKS m. Łodzi, 2) post Zakrzewski Jan 44 s. z P. K. S. Łęczyca, 3) post. Głowacki Jan 49.5 s. z PKS m. Łodzi.

50 mtr. stylem grzbietowym: 1) post. Trybuła Stanisław 56 s. z PKS m. Łódź, 2) post. Głowacki Jan 58.5 s. z PKS m. Łódź, 3) post. Szczepaniak Fanciszek 58.8 s. z PKS pow. łódzkiego.

50 mtr. stylem klasycznym: 1) post. Fidosz Wacław 47 s. z PKS m. Łódź, 2) przod. Pietruszyński Roman 53.7 s. z PKS m. Łodzi, 3) post. Szczepaniak Franciszek z PKS pow. łódzkiego.

W skokach: 1) post. Szczepaniak Franciszek z PKS pow. łódzkiego, 2) post. Fidosz Wacław z PKS m. Łódź, 3) post. Głowacki Jan z PKS m. Łódź.

W ogólnym wyniku punktacji zajęli miejsca następujący zawodnicy:

1) post. Trybuła Stanisław z PKS m. Łodzi, 2) post. Szczepaniak Franciszek z PKS pow. łódzkiego, 3) post. Głowacki Jan z PKS m. Łodzi.

Sztafeta 4 × 50 mtr. stylem dowolnym: 1) zesp. PKS m. Łodzi 3 m. 7 s.

Organizacja zawodów b. sprawna; sędziowali pp. Banachowski, Niepański, Pelikan, Ratajczyk, Studziński i Kopciński.

Rozdania nagród w postaci żetonów pamiątkowych dokonał zast. starosty p. Denys Franciszek w obecności podinspektora Brożyńskiego i nadkomisarza Langego.

Polscy bokserzy nie pojadą do Czechosłowacji.

Bokserska reprezentacja Warszawy rozegrać miała w drugiej połowie b. m. dwa mecze w Czechosłowacji, a mianowicie, dnia 19 b. m. w Pradze i 22 b. m. w Brnie.

Jak się dowiadujemy, Bokserski Związek Czechosłowacki definitywnie

z obu spotkań zrezygnował,

a to ze względu na wyznaczony w dniu 25 b. m. w Wiedniu międzypaństwowy mecz bokserski Czechosłowacja — Austrja o puhar Europy Środkowej. W meczu tym w barwach Czechosłowacji wystąpi szereg pięściarzy, którzy mieli brać udział w walce z Polakami.

W dniach 1—2 czerwca b. r. odbędzie się w Pradze międzynarodowy kongres bokserski. Z tej okazji odbyć się ma spotkanie w boksie Czechosłowacja — Finlandja.

Rewelacja meczu Ł.K.S.-Zjednoczone.

Nowy rekord Polski.

W dniu wczorajszym odbył się z okazji „Dnia PZLA" na boisku ŁKS-u mecz lekkoatletyczny ŁKS — Zjednoczone, który zakończył się w ogólnej punktacji **zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 108:78.**

Rewelacją meczu był **nowy rekord Polski uzyskany w rzucie oszczepem przez Smętkównę ŁKS. Wynik Smętkówny 36.92 m. jest o 2,5 m. lepszy od rekordu dotychczasowego.**

W konkurencjach męskich wynik był w ogólnej punktacji remisowy, przyczem w **biegu na 100 m.** zwyciężył Pawlak (Zj.) w czasie 12 s. przed Brajerem (Zj.). **W biegu 1500 m.** 1) Wróblewski W. (Ł. K. S.) 4.45, 2) Koboszczyk (Zj.). **Bieg 5 klm.** 1) Jańczyk (Zj.) 17.27,8, 2) Polak (ŁKS.). **Sztafeta 4 400 m.** 1) ŁKS. — 3.52.8, 2) KPZjednoczone 4.08. **Kula:** 1) Rosław 11.85, 2) Miller (ŁKS) 10.92. — **Dysk:** 1) Błaszczyk (ŁKS) — 36.14 m., 2) Miller (ŁKS) 33.28. **Oszczep:** 1) **Bobiński** (ŁKS) 51.52 m., 2) Miller 46.50 m. **Skok wdal** 1) Kaszyński (Zj.) 6.11, 2) Bobiński 6.06. **Skok wzwyż:** 1) Bruenen (Zj.) 1.52 m., 2) Kaszyński (Zj.) 1.52.

W konkurencjach żeńskich zwyciężył ŁKS w stosunku 56:26. Skok wdal: 1) Głażewska (ŁKS) 4.34, 2) Jaworska (ŁKS) 4.19. **Bieg 60 m.** 1) Głażewska 9,3 s., 2) Jaworska. **Rzut dyskiem:** Głażewska —32.43 m.. 2) Zylberżanka (ŁKS)— 28.77 m. **Skok wzwyż:** 1) Wentlówna (ŁKS) 1.27 m., 2) Sadowska (Zj.) 1.22 m. **500 m.** 1) Głażewska 1.30.8, 2) Smętkówna 36.92 (nowy rekord Polski). 2) Głażewska 23.27 m. **Sztafeta szwedzka** 1) ŁKS 1.07,2, 2) Zjednoczone 1,11,2. — Organizacja zawodów dobra.

Deszcz osłabił Jędrzejowską.

Polka wicemistrzynią Austrji.

Wiedeń, 15.5. (PAT) W niedzielę rozegrany został w Wiedniu mecz finałowy w grze pojedyńczej pań o mistrzostwo Austrji między Jędrzejowską a Amerykanką Hellen Jacobs. Mecz zakończył się zwycięstwem Jacobs w stosunku 8:6, 8:6. W pierwszym secie Jędrzejowska

prowadziła 6:5.

W tym momencie zaczął padać deszcz i mecz przerwano. Po wznowieniu gry na mokrym i śliskim korcie Jędrzejowska grała słabiej. W poniedziałek Jędrzejowska walczy w finale gry podwójnej pań. Mimo porażki Jędrzejowska gorąco oklaskiwana była przez publiczność.

Sport w kilku słowach.

Motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi przyniósł zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji organizatorom, t. j. ŻKM przed ŁKM i Union-Touringiem. W zjeździe wzięło udział ogółem 70 motocyklistów. Organizacja zawodów wzorowa.

(—) W meczach piłkarskich w kraju uzyskano wyniki: **w Siedlcach** lig. zespół 22 pp. zremisował z repr. klubów wojskowych Wilna 1:1, w Poznaniu Sokół pokonał Ostrovię 2:1, Polonia zremisowała z Lesznem 1:1, na Śląsku FC. zwyciężył Kolejowy 3:0, zaś 07 Siemianowice przegrało z Slovianem 1:4. W tabeli o mistrzostwo ligi śląskiej prowadzi Naprzód (Lipiny). W Warszawie Legja Ib—pokonała Makkabi 2:1, i Warszawianka — ZASS 3:2.

W meczach klasy B w Łodzi Sztern przegrał z Kolejowym 1:3, zaś w Pabjanicach w meczach o mistrzostwo PTC zwyciężyło Burzę 2:0 (1:0), Tur — Kruszeender 1:0 (0:0) i Sokół (Zd. Wola) zremisował z Sokołem (Pabjanice) 1:1 (1:1).

W dniu wczorajszym na szosie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i zpowrotem odbył się na dystansie 100 klm. bieg kolarski o mistrzostwo szosowe ŁKS-u. Do biegu zgłosiło się 11 kolarzy ukończyło bieg 8. Pierwsze miejsce zdobył Odartus w czasie 3.35,12, 2) Faflik 3.35,13, 3) Hofsznajder 3.36.54.6 4) Rom 3.38.55.6, 5) Pryfer, 6) Wysokiński 7) Irzykowski, 8) Beck.

Początkowo w czołowej grupie znajdowali się Odartus, Hofsznajder i Faflik, lecz w drodze powrotnej Hofsznajder pozostał w tyle i walka o pierwsze miejsce odbyła się między Odartusem a Faflikiem. Zwyciężył minimalną różnicą punktów na finiszu Odartus. Uzyskany czas jeśli uwzględnić silny wiatr jest dosyć dobry. Organizacja zawodów dobra.

Rozegrane zostały mistrzostwa Łodzi w walce na szpady. Indywidualnym mistrzem został Kazimierczak (PKS) przed por. Kochanowskim (WKS) i Domańskim (Pocztowe PW.).

W dniu wczorajszym został zakończony w Warszawie mecz tennisowy Praga—Warszawa, który przyniósł zwycięstwo Pradze. W sobotę w grze podwójnej Hecht, Malecek zwyciężyli parę polską Tłoczyński, J. Stolarow 12:10, 6:4 i 6:4, zaś wczoraj Malecek pokonał Witmana 5:7, 6:4 i 6:1, zaś Tłoczyński Hechta 6:3, 8.10, 6:8, 7:5 i 1:0 (v. o.). W ostatnim secie Hecht skreczował i wycofał się wskutek przemęczenia z dalszej gry Ostatecznie zwyciężyła Praga 3:2.

Doroczny mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Król. Huty a Katowicami zakończył się nieznacznem zwycięstwem Król. Huty w stosunku 78.75. Ważniejsze wyniki były następujące: 100 m. Miller — 11,3 sek., 400 — Krzepuś (KH) 52,4, 800 m. Brajer (Kat.) 2.04. 1500 m Orlikowski (KH) 4.15,8. Kula: Całusz — 13.70 m. (nowy rek. okr.). Skok wdal Sznajder 6:19, tyczka Sznajder 3.50 m. Panie: 60 m. Breuerówna — 8 sek., 800 m. Szuasówna 2.40. Skok wdal: Sikorzanka — 4.99 m. Zwycięstwo swe zawdzięcza Królewska Huta swym paniom, które zajęły więcej od katowiczanek pierwszych miejsc.

Wizyta drużyny piłkarskiej Turystów w Warszawie wypadła dla łodzian niezbyt fortunnie gdyż piewszego dnia t. j. w sobotę Turyści ulegli Gwieździe 3:4 (2:2), zaś w dniu wczorajszym w spotkaniu z warszawską Makkabi—Turyści znów przegrali 2:3.

W dniu wczorajszym ligowa drużyna Ruchu w spotkaniu ze Slovanem (Morawska Ostrawa) osiągnęła wynik bezbramkowy 0:0.

Wyniki dalszych gier sportowych o mistrzostwo klasy A są następujące:

Siatkówka żeńska: Zjednoczone — Tur 2:0, HKS — IKP 2:0, ŁKS —Triumf 2:0, SKS — Makkabi 2:1, IKP — Tur 2:0, Triumf — Makkabi 2:0. Po tych rozgrywkach do finału zakwalifikowały się zespoły ŁKS-u i HKS. Koszykówka żeńska: Wima — ŁKS 30:0 (v. o). SKS — Makkabi 18:0, Kruszeender —Sztern 12:0, HKS — Zjednoczone 10:0. Siatkówka żeńska: SKS — Makkabi, 2:0, Tur— WKS 2:0, HKS — YMCA 0:2, ŁKS — WKS 2:0, Tur — Zjednoczone 2:0, Absolwenci — YMCA 1:2, Absolwenci — HKS 2:0, Zjednoczone — WKS 2:1, Y. M. C. A. — Makkabi 2:0, ŁKS — Zjednoczone 2:0, Absolwenci — Makkabi 2:0, ŁKS — Tur 2:0.

Do finału zakwalifikowały się ŁKS i YMCA. Dojście YMCA do finału jest rewelacją, gdyż od r. 1929 przeciwnikiem ŁKS-u w finale był stale HKS. — Koszykówka męska: ŁKS — HKS 40:19, Triumf — Zjednoczone 42:10, IKP — ŁKS 28:26, YMCA — HKS 30:0 (v. o). WKS — Geyer 56:14.

W dniu wczorajszym został rozegrany w Łodzi półfinałowy mecz szermierczy o drużynowe mistrzostwo Polski między WKS-em a AZS-em poznańskim. Zwyciężył w ogólnym stosunku WKS 2:1, kwalifikując się do finału. — WKS wygrał w szpadzie i florecie zaś przegrał w szabli.

— Na nowym stadjonie w Rzymie rozegrany został sensacyjny mecz międzypaństwowy pomiędzy reprezentacjami Anglji i Włoch. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły przeszło 80000 widzów M. i. obecni byli księżniczka Marja i Mussolini. Mecz wykazał, że hegemonja Anglji w piłkarstwie chyli się ku końcowi. Mimo wystawienia najlepszego składu Anglikom udało się osiągnąć zaledwie wynik remisowy 1:1. Zawody prowadził dr. Bauwens (Niemcy).

Wyjazd Kusocińskiego do Pragi.

Warszawa, 15.5. (PAT) Wczoraj wieczorem opuścił Warszawę Janusz Kusociński udając się do Pragi. Nasz mistrz olimpijski startować będzie w zawodach międzynarodowych w Pradze w dniach 16 i 17 bm.

Piłkarz wypadł z pociągu.

Żałoba w policyjnym klubie sportowym.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj odbył się pogrzeb śp. **Kawki**, członka Policyjnego KS., który wypadł z pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Tragiczny zgon piłkarza wywołał powszechny żal, wśród sportowców.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.45
Zachód — 19.20
Długość dnia 15.35
Przybyło dnia 7.43
Tydzień 20.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy. 11,50 Kom. meteorol. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Płyty. 13.20 Komunikaty. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 15,35 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Piosenki w wykonaniu A. Wysockiego i chóru Juranda (płyty). 16,25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Program nowej szkoły powszechnej" — wygł. inż. T. Łazarowski. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17,00 Koncert symfoniczny. 17,55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19,20 „Bieżące wiadomości rolnicze" — wygł. p. J. Płatek. 19.30 Feljeton muz. „Symfonje patetyczne i Symfonje domowe" — wygł. p. C. Jellenta. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert wieczorny. W przerwie o 20.55 Wiadomości sport. o 21,00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,05 D. c. koncertu. 22,00 Kwadrans literacki: „Dziwna Rachel" — opow. M. Kuncewiczowej z książki p. t. „Dwa księżyce". 22,15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 22.45 Najnowsze przeboje na płytach. 22,55 Kom. meteor. i kom. policyjny. 23,00 —24.00 Muzyka taneczna.

Pobór rocznika 1912

Jutro, we wtorek, dnia 16 bm., o godzinie 8-ej rano, winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Al. Kościuszki 21) — poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery O. i R.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie 4 komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery M, P. U.

Przed komisją poborową Nr. 3 (ul. Piotrkowska 165) — poborowi rocznika 1910 kat. B., zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery A. B. C. D, E, F, G, H. Ch, I, J, K, L. Ł.

Przed komisją poborową na powiat łódzki (Narutowicza 56) — poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie gminy Chojny, o nazwiskach na litery H, Ch, I, J, K, L, Ł.

Zgłaszający się na komisję winni posiadać: 1) dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości osoby z fotografją, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) kartę odroczenia służby wojskowej, 4) świadectwo szkolne i 5) świadectwo zawodowe.

KURS PRZECIWGAZOWY HARCERSTWA.

Harcerstwo Polskie jak zwykle wykazuje duże ożywienie i mocne zainteresowanie wszelkiemi przejawami życia społecznego i państwowego. Doceniając należycie doniosłość przysposobienia do obrony Kraju, zorganizowało, przy pomocy materjału technicznego z L. O. P. P.-u, Kurs Przeciwgazowy, którego ukończenie i rozdanie świadectw odbyło się w dniu 4 b. m. Wykładali druhowie — Kierzkowski i J. Ławnicki — instruktorzy LOPP.-u świadectwo z ukończonego kursu otrzymali wszyscy słuchacze w liczbie 51 harcerzy.

Następnie miejscowa Komenda Chorągwi Harcerzy organizuje

Wielki Zlot Chorągwi Łódzkiej Harcerzy

w okresie od dn. 18—29 czerwca b. r. w Osinach koło Głowna na szerokich błoniach, obok ślicznego sosnowego lasku, który zgromadzi z górą 1000 uczestników z 20-tu różnych środowisk całego Województwa Łódzkiego.

Program Zlotu obejmuje szereg zawodów z zakresu techniki harcerskiej, gier sportowych, żeglarstwa, oraz szeroko ujmuje próby na Państwową Oznakę Sportową i Odznakę Strzelecką.

Tereny zlotowe, obfitujące w las i wodę, stanowią wymarzone miejsce dla wszelkiego rodzaju obozów.

Zlot ten jest pierwszym Zlotem tego rodzaju na terenie Województw i zrobiony będzie celem wykazania sprawności i żywotności naszego Harcerstwa, jak również dla zainteresowania szerokich mas naszego Społeczeństwa.

Niewątpliwie Zlot ten ściągnie również tłumy z Łodzi i okolicy by przyjrzeć się z bliska życiu obozowemu naszych harcerzy.

ODCZYT LEONA KRUCZKOWSKIEGO.

Stowarzyszenie b. Wychowanków Miejsk. Gimn. Męsk. im. J. Piłsudskiego w Łodzi organizuje na dzień 17 b. m. (środa) o godz. 19.30 w sali Rady Miejskiej (Pomorska 16) odczyt utalentowanego autora głośnej powieści „Kordjan i cham" na temat: „Literatura na froncie społecznym" (Kaden-Bandrowski, Boy-Żeleński, Hulka — Laskowski, J. N. Miller i inni).

Bilety w cenie 50 gr. i 1 zł. do nabycia przy wejściu.

KOMUNIKAT.

Związek zawodowy sprzedawców gazet, roznosicieli i rozwozicieli w Polsce oddział w Łodzi ul. Piotrkowska 61 zawiadamia, że obecna siedziba związku mieści się przy ul. Piotrkowskiej 61.

Sekretarjat czynny: w poniedziałki czwartki wtorki soboty od godz. 8-mej do 16-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Bez posagu ożenić się nie może.
Teatr Popularny — Malka Schwarcenkopf.
Teatr operetka 8.30 — Paganini.
Adria — Pat i Patachon jako strzelcy.
Capitol — Symfonja 6-ciu miljonów.
Casino — Syn dżungli.
Corso — I. Dobroczyńca ludzkości. II. Kropka nad i.
Czary — I. Napiętnowani ludzie. II. Cham.
Grand-Kino — Hotel studentów.
Luna — Obraza majestatu.
Metro — Pat i Patachon jako strzelcy.
Oświatowy — Dla dorosł. Marnotrawny bratanek; dla młodz. Droga olbrzymów.
Palace — Burlak Artem.
Przedwiośnie — Madame Butterfly.
Rakieta — Błękitna rapsodja.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt.
Stylowy — Romans z porucznikiem.
Sztuka — Komenda serc.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Pieczeń wołowa z włoską kapustą i kartoflami.
Legumina sagowa.

Zamiast wody — gęsta piana.
Nowy sposób gaszenia pożarów.

W Antwerpji dokonano niedawno po raz pierwszy próby gaszenia wielkiego pożaru nową metodą. W obecności władz miejskich, przedstawicieli straży ogniowych z Paryża, Londynu, Amsterdamu i Brukseli podpalono

wielki zbiornik z ropą.

Po dwóch minutach gęste chmury dymu zasłoniły widok. Lecz wkrótce poczęła działać motopompa, zalewając zbiornik gęstą pianą. W niespełna półtorej minuty pożar został ugaszony. Drugą próbę wykonano z gaszeniem płonącego zbiornika benzyny. Gaszenie trwało dwie minuty. Trzecią próbę wykonano nad gaszeniem wielkiej masy filmów. I tu pożar ugaszono w kilkanaście sekund, a z gęstej piany wydobyto jeszcze znaczną część niespalonego filmu.

Nasze ucho jest głuche
dla wielu dźwięków w przyrodzie.

Oko ludzkie rozróżnia, jak wiadomo, tylko te wrażenia, które otrzymuje za pośrednictwem promieni świetlnych o pewnej długości fal. Gdy te są zbyt krótkie, albo też zbyt długie, a więc pozostające poza ramami białego światła i barw składających się na jego widmo, od czerwonej aż do fioletowej, oko nasze na nie **nie reaguje.**

Podobnie ma się sprawa i z naszem uchem. Wrażenia głosowe docierają do nas za pośrednictwem fal głosowych, dłuższych i krótszych, wywołując wrażenie tonów, dźwięków i hałasów o rozmaitej wysokości. Właściwym odbiornikiem fal głosowych są rozmaite długości niteczki, znajdujące się w liczbie około 20.000 w zakrętach środkowego ucha, które otrzymane wrażenia drogą przez nerwy podają do odpowiedniego ośrodka mózgowego. Ograniczona ilość strun głosowych dopuszcza tylko ograniczoną ilość odbieranych wrażeń głosowych. Dźwieków o ilości poniżej 16 tys. i powyżej 30 tys. drgań dźwiękowych na sekundę nie potrafimy zatem

rozróżniać naszem uchem.

Świat dźwięków poza temi granicami jest dla nas głuchym i nie przemawia do nas. Istnieją zatem, jakkolwiek brzmi to absurdalnie, bezgłośne fale głosowe, podobnie jak istnieją ciemne promienie.

W otaczającej nas przyrodzie jest mnóstwo tych dźwieków których

na szczęście nie słyszymy.

Istnieją natomiast zwierzęta, których organy słuchowe są o wiele doskonalsze i subtelniejsze, niż ucho ludzkie. Przyrodnicy stwierdzili, że samce pewnej odmiany szarańczy afrykańskiej wabią samiczki, zapomocą niedosłyszalnych dla ucha ludzkiego dźwięków, wywoływanych niezmiernie szybkiem pocieraniem skrzydełek, o liczbie drgań falowych ca. 50.000 na sekundę i że samiczki na dźwięki te reagują. Przykład ten jest wymownym dowodem, że świat dźwięków u niektórych odmian zwierzęcych kształtuje się zupełnie inaczej, niż u człowieka.

Badania tych ultrakrótkich fal głosowych

dały zdumiewające wyniki.

Uczeni nazwali je falami śmiercionośnemi, ponieważ potrafią one niszczyć drobnoustroje jednokomórkowe, bakterje, wodorosty i czerwone ciałka krwi i pozbawić życia w ciągu kilkunastu minut mniejszy ryby, żaby i myszy. Poza tem fale te posiadają właściwości rozczepiania substancyj ze świata zwierzęcego i roślinnego.

PUSTOSZEJĄCE POCZEKALNIE KRAWCÓW.
Zakupy Amerykanek.
Dyskretna obsługa sklepowa.

Gdyby dziś przeprowadzić analogię między tem, jak odbywało się zaopatrywanie w garderobę przed 30 laty, a jak obecnie — nie znaleźlibyśmy żadnych zasadniczych różnic.

Dziś tak samo jak i wtedy kobieta,

chcąc uchodzić za elegancką,

spędza długie godziny w magazynach materjałów, u krawców, krawcowych i modystek.

Starają się wmówić, że zajęcie to jest przyjemne i zapełnia w pewnej mierze treść życia kobiety. Starczy jednak posiedzieć parę razy w poczekalni modnego krawca lub krawcowej, by się przekonać, że panuje w nich zwykle nastrój silnego zdenerwowania. Żadna interesantka nie ustąpi kolejki nikomu,

nawet rodzonej siostrze.

Przesiadywanie w tych poczekalniach uważać należy raczej za ofiarę, którą każda kobieta złożyć niestety musi na ołtarzu mody i piękna. Urok, jaki kiedyś posiadała poczekalnia krawcowej — jako miejsce wielkomiejskich ploteczek, znikł dziś, gdyż miejscem tem jest obecnie kawiarnia.

Dla kobiety zatrudnionej zarobkowo, dbającej jednak o swój wygląd zewnętrzny, kwestja ekwipowania się w garderobę jest kwestją poważną, ze względu właśnie na wielką ilość czasu, jaką sprawie tej poświęcić musi.

Na Zachodzie zagadnienie to już prawie nie istnieje. We wszystkich krajach Europy zachodniej i w Stanach Zjednoczonych, olbrzymie rzesze kobiet, ubierają się

w magazynach gotowej garderoby.

Magazyny te różnią się nietylko stopniem elegancji, ale i skalą cen, przystosowując się do poszczególnych warstw społecznych.

Najłatwiej jest ubrać się modnie kobiecie w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich większych i mniejszych miastach istnieją całe szeregi domów towarowych. W olbrzymich, estetycznie urządzonych wystawach wyłożona jest wielka ilość najnowszych modeli. Wewnątrz magazynów na stojakach i w otwartych szafach wiszą setki, tysiące sukien, płaszczów i innych części garderoby. Każdy może swobodnie przeglądać sobie suknie na wieszadłach przesuwając je jedną za drugą.

Upatrzone suknie zabiera sprzedawczyni i w specjalnych przemierzalniach następuje ostateczny wybór.

W żadnym innym kraju obsługa sklepowa nie jest tak dyskretna, nie natrętna, a cały system wybierania tak demokratyczny, jak w Stanach Zjednoczonych.

Kiedy kupuje swe stroje Amerykanka?

Najczęściej czy to w godzinie obiadowej, między 12 a 1, jeżeli pracuje zarobkowo. Po wyjściu z biura, sklepu czy fabryki, zjada w pośpiechu w drogerji, automacie, lub w jednem z lunch-room lekki posiłek. Resztę godziny poświęca oglądaniu wystaw i wnętrz sklepów. Oglądanie to mające na celu zorjentowanie, się nazywa się tam „window shopping" — kupowaniem wystaw.

Upatrzywszy sobie to, czego chce wraca nazajutrz i kupuje. Trwa to krótko i bez wielkiego namysłu.

Taniość pobudza do częstych zakupów.

Zaopatrywanie się w garderobę jest w Ameryce czynnością raczej przygodną nie wymagającą specjalnej narady familijnej.

Jedną z największych korzyści, jaką system gotowej garderoby dał — jest taniość.

W żadnym innym kraju modne i eleganckie ubieranie się nie jest tak przystępne, jak w stanach Zjednoczonych. Urzędniczka najmniej wykwalifikowana zarabiała dotychczas od 70 do 90 dolarów miesięcznie.

Za jednomiesięczną pensję może ona zaopatrzyć się w całkowity ekwipunek na sezon: płaszcz, dwie suknie, trochę bielizny, obuwie i drobne akcesorja. U nas w czasach nawet normalnych, najbardziej wykwalifikowana urzędniczka nie ubierze się za jedną miesięczną pensję.

W innych krajach proporcja zarobków do cen odzieży jest znacznie mniejsza niż w Ameryce, wszędzie jednak tam, gdzie system gotowej odzieży się rozwinął, ceny jej wciąż mają tendencję zniżkową.

Ubieranie się kobiety francuskiej odbywa się cokolwiek inaczej.

W żadnym innym kraju kobiety nie ubierają się tak elegancko, a zarazem tanio, jak we Francji. Posiadają one pewne przyrodzone i przez długie pokolenia wpojone tradycje smaku i estetyki. Z resztek, starej garderoby, umieją stworzyć kunsztowne cacka. Każda przeciętna, niezbyt zamożna Francuzka, przy

pomocy taniej krawcowej

co sezon odnawia swą garderobę według wymagań chwili.

Wielkie magazyny mód czerpią swe dochody nie z klienteli rdzennej, a przeważnie z cudzoziemców i warstw bogatych Francuzek.

W Niemczech kobiety pod względem mody coraz bardziej amerykanizują się. Coraz szersze warstwy kobiet kupują gotową garderobę.

Różnica między gotową tandetą a garderobą na obstalunek do niedawna bardzo wielka zaciera się coraz bardziej.

Dziś można już i w Niemczech ubrać się tanio i bez długich zabiegów w magazynach gotowej garderoby.

Rozkoszna cyklistka.



Liljan Harvey podczas codziennej przejażdżki w Hollywood.

Papieros, fajka i cygaro
w ustach znakomitych ludzi.

Poeci, pisarze, muzycy, odmienne żywili przekonania co do znaczenia i wagi tytoniu dla ludzkości, stosując go pod wszelkiemi postaciami: fajki, cygara, tabaki.

Więc Byron np. wielki poeta angielski pierwszej połowy wieku XIX-go, poświęcił „dawnemu" jak nazywa, tytoniowi nieśmiertelne, strofy w poemacie „The Island". Poeta niemiecki Mikołaj Lenau, (1802—1850), wielki zwolennik palenia, napisał pełen zachwytu wiersz „o fajce". Wiljam Thackeray, powieściopisarz i moralista angielski (1811—1863), ostrym biczem satyry chłoszcze i smaga „szalone przesądy o paleniu, pokutujące w społeczeństwie". Wszyscy oni widzą w tytoniu jedną z najwyższych i najbardziej

błogosławionych dla ludzkości rozkoszy

i zapewniają zgodnie, że sprzyja on pracy umysłowej i twórczej i że skutecznie zapładnia ludzki intelekt.

Wielki Beethoven, niezrównany mistrz nowoczesnej muzyki instrumentalnej, (1770—1827) należał do najgorliwszych zwolenników tytoniu. Stale palił on fajkę, a w ostatnich latach swego życia

palił i cygara.

Zażywał też i tabaki. Pozostało po nim mnóstwo drogocennych tabakierek, które bądź otrzymywał w podarunku od wielbicieli, bądź też kupował je sobie sam dla codziennego użytku. Jan Sebastjan Bach, jeden z największych muzyków i kompozytorów świata (1685—1750), do tego stopnia był wdzięcznym palaczem, że umyślnie skomponował słynną „pieśń o fajce".

Zmarły niedawno wielki wynalazca Edison, któremu ludzkość zawdzięcza żarówkę elektryczną, poważną w swej pracy przypisywał rolę stałemu używaniu tytoniu.

Rekruci ze wsi słabi,
rekruci z miasta zdrowi.

Lekarze wojskowi w Czechosłowacji stwierdzili podczas poboru rekrutów, iż rekruci pochodzenia miejskiego są pod względem fizycznym i zdrowotnym lepiej przystosowani do wymagań służby w wojsku niż rekruci ze wsi. Lekarze przypisują ten fakt lepszemu odżywianiu się w miastach, słabszej konsumcji alkoholu i żywemu udziałowi

w ćwiczeniach sportowych.

Natomiast mieszkańcy wsi w Czechosłowacji znajdują się w gorszych warunkach materjalnych, sanitarnych i społecznych, co wpływa ujemnie na ich stan fizyczny.

Duży rozum w małej główce.
PRZEMYŚLNE OSY.

Minęły już czasy, w których człowiek sobie jedynie z pośród wszystkich istot żyjących przyznawał zdolności myślenia, zaś wszystkie zwierzęta uważał **za niemyślące automaty.**

Lepsza obserwacja psów, koni a przedewszystkiem małp, kazała nam uznać w tych przynajmniej zwierzętach istoty myślące i czujące. U zwierząt które odznaczają się bardzo skomplikowanemi i misternemi, a wysoce celowemi czynnościami, które jednak daleko w swych fizycznych właściwościach od człowieka odbiegają, nie przyjmuje się działania płynącego z namysłu, lecz uważa się nawet owe bardzo złożone i misterne czynności **za objaw instynktu**

Działanie instynktowne ma to do siebie, że nie jest wyuczone, ani nie rozwija się przez ćwiczenie i w podobnych warunkach wykonywane jest tak samo. Istnieje pewien, może najokrutniejszy w swych praktykach gatunek os, które jajka składają w ciała żywych gąsienic innych owadów, obezwładniwszy je wpierw ukłuciem żądła, wymierzonem w zwoje nerwowe. Z jaj tych rozwijają się później larwy, które

żerują na żywem ciele

swego gospodarza, zjadając go żywcem. Otóż osa taka obezwładniwszy swą ofiarę, wygrzebuje w piasku dołek, do którego ją wpycha, a następnie dołek ten zasypuje.

Wykonano następującą próbę. Otoosie, która swą okrutną czynność już wykonała, zagrzebawszy żywcem swą ofiarę, położono przed oczy inną gąsienicę już obezwładnioną. Dla osy ziściły się przez to te same warunki, w których poprzednio zabierała się do zakopywania pierwszej gąsienicy. Istotnie też na widok drugiej takiej samej gąsienicy zabrała się nasza osa do rozkopywania grobu pierwszej i do grzebania w nim **drugiej gąsienicy.**

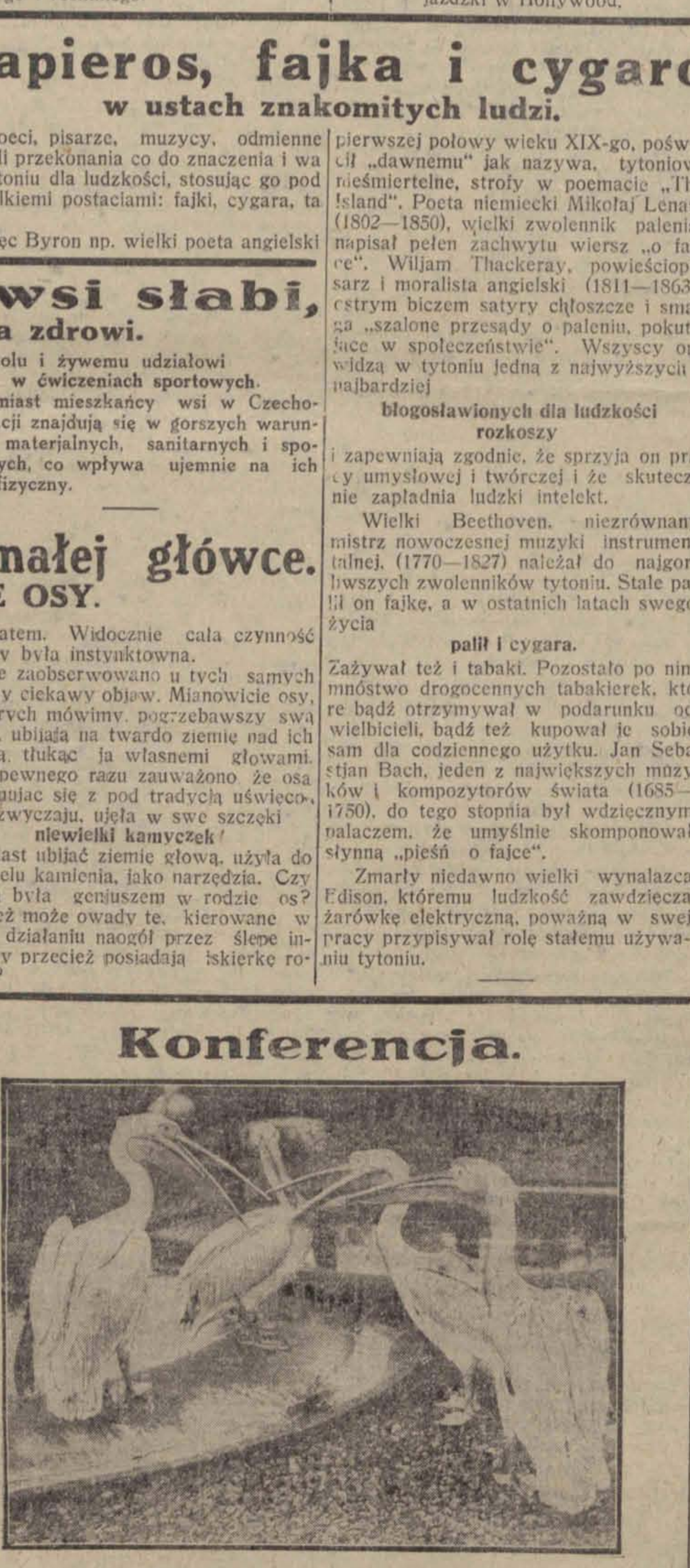
Doświadczenie to wielokrotnie powtarzano, za każdym razem z tym samym rezultatem. Widocznie cała czynność tej osy była instynktowna.

Ale zaobserwowano u tych samych os inny ciekawy objaw. Mianowicie osy, o których mówimy, pogrzebawszy swą ofiarę, ubijają na twardo ziemię nad ich mogiłą, tłukąc ją własnemi głowami. Otóż pewnego razu zauważono, że osa wyłamując się z pod tradycją uświęconego zwyczaju, ujęła w swe szczęki

niewielki kamyczek!

i zamiast ubijać ziemię głową, użyła do tego celu kamienia, jako narzędzia. Czy osa ta była genjuszem w rodzie os? Czy też może owady te, kierowane w swem działaniu naogół przez ślepe instynkty przecież posiadają iskierkę rozumu?

Konferencja.



Pelikany w ogrodzie zoologicznym żywo nad czemś debatują.

Najnowszy system odmłodzenia.
Zastrzyk z mielonych śledzion.

Znany berliński chirurg T. Tejlhaber umieścił w piśmie „Medicinische Welt" artykuł, który traktuje o nowej teorji

starości i odmłodzenia.

Według zdania profesora Tejlhabera, organizm zaczyna wykazywać odznaki starości wówczas, gdy zaczyna się wyrodnienie organów, wytwarzających krew i jej różne składowe części. Dlatego też starość ściśle związana jest ze

zmniejszeniem działalności śledziony,

gruczołu tarczykowego i mlecza pacierzowego.

Śledziona zaczyna już się „starzeć" gdy człowiek dojrzeje płciowo, gruczoł tarczykowy — w wieku 40 lat. Aby zapobiec fatalnemu starzeniu się całego organizmu, trzeba zawczasu odmłodzić te organy, przez wprowadzenie w nie

świeżej substancji.

System odmłodzenia berlińskiego profesora polega na tem, że pacjentowi wstrzykuje się pod skórę kaszkę ze zmielonych śledzion i gruczołów tarczykowych. Ten zabieg trzeba stosować bardzo oględnie, z organów niedawno zabitego zwierzęcia, żeby znajdujące się w nich hormony nie zdołały ulec zmianie. Po kilku zastrzykach zjawiają się niewątpliwe odznaki odmłodzenia organizmu, a mianowicie cera nabiera

różowego koloru,

zmarszczki znikają, człowiek czuje się rześko i nabiera chęci do pracy, apatja ustępuje. Słowem, następuje całkowita przemiana organizmu.

Trzeba jeszcze podkreślić, że te zastrzyki mają właściwość niszczenia komórek rakowych i niemiecki uczony ma nadzieję tymże sposobem w przyszłości zwalczyć chorobę raka.

Podsłuchane.

BOHATER.

— I cóż, drogi panie, jakże tam było na wojnie?

— Okropnie, powiadam panu! Wieczorem kładł się człowiek zdrowy, a nazajutrz budził się zabity przez nieprzyjaciela.

FILOZOFJA.

— Nad czem pan tak myśli, panie Eierweiss?

— Ja się zastanawiam nad tem, poco w wyrazie „krowa" jest litera „b"?

— Jakto? Przecież w wyrazie „krowa," wcale niema litery „b"!

— No to co? Ale może być...

— Poco?

— To przecież ja właśnie pytam się, poco?

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.